

XVIII. 1.480/2
<http://rcin.org.pl>

w tym Tomie są, po miarce

1, Listy rozmaitych osób archidiecezjalnych
autora do dotychczasowego
Dziela. (po Rejestrze)

2, List cięstawy proceis autorowi
a responsem tamże na ten list
jako na przyrodę Książki
1762 r.

1777

IMPRIMATUR
Petrus I. Imperator, Censorus Polonus
Petrus & Valentinus, Librarii
Petrus & Valentinus, Librarii
Petrus & Valentinus, Librarii

1777

1777

LIST CIEKAWY

Przeciw Autorowi Xiążki

UTRZYMYWANIU SEYMOW;

Z

RESPONSEM

Tak na ten List, iako na przyzła Xiążkę;
ktora w nim iest obiecana: y na podobneż
infze zarzuty:




ROKU 1762.

<http://rcin.org.pl>



XVIII.1.482

<http://rcin.org.pl>



LIST Przyjaciela do W. JMci Pana WOL-
 ŁOWICZA Marszałka Słonimskiego pi-
 sany, z okazji Listu Jego pisanego do
 JMci Xiędza *Sliwickiego* Wizytatora Mis-
 syonarzow chwalać *Xiążkę* wyszłą z
 druku, o Skutecznym Rad sposobie, albo
 o Utrzymaniu Seymow Ordynaryinych
 approbując *Pluralitatem Votorum* w Ra-
 dach.

JM wiadomśy iestem przykłałney Starożytnego Domu
 W. M. W. McPana o całość Praw Czczyśtych, y
 wolność publiczną żarliwości, im pewnieśy iestem
 pożytecznych Jego Dobru publicznemu Sentymentow,
 tym więcey podziwienia sprawuie we mnie pochwała
 od W. W. McPana w I iście Jego 26. *Martij* w Roku
 terazniejszym do JMci Xiędza *Sliwickiego* Wizytatora
 Mislyonarzow pisanym wyrażona *Xiążki* wyszley z dru-
 ku *O Skutecznym Rad Sposobie, albo o utrzymaniu Ordynaryinych Seymow.*

Ta *Księżka* pełna iadu wzruszyła w wiernych Cy-
 czyzny Synach publiczne obrzydzenie, tylko że w pier-
 wszym wydrukowanym już Tomie *Wolności* trucizna,
 to iest *Pluralitas Votorum* była ukryta, dla tego zdało
 się na dwa Tomy obiecane oczekiwać, aby razem iak
 nayżywiey dowieść, że ten sposob iest nayniebespie-
 cznieyszzy dla Wolności od innych, y gorszy od samey
 choroby. Ze Autor tey roboty, ktoremu z Zakonności
 o Teologij y o Breviarzu należy wiedzieć, z ustawy
 partykularney Zakonu swego młode Dzieci w pobo-
 żności

żności tylko wychowywać; nie przyzwolicie Stanowi swemu ganiać wszystkie sposoby Utrzymania Seymów Ordynaryinych nąypewnieyszey do złamania Wolności a podobno y Wiary. *Hucusq; Libertas, quousque Religio*, y wzaiemnie ukrywszy w pierwszym Tomie, w następujących *Pluralitatis Votorum* myśli wydać.

Według dawnych Politykow zdania, sprawiedliwy w naszym Krolestwie wszystkie stany mają podział, tak dalece, że się według swych sprawując obowiąz-
kow, y Oyczyźnie są pożyteczne, y sobie samym wzaiemnie potrzebne. Krol aby rządził z Radą Senatu, y Stanu Rycerskiego, Senat y Stan Rycerski aby wiernie Krolowi y Oyczyźnie radzili, aby się pierściami swemi, o wiarę, o wolność, y o dostoiensstwo Krola zastawali, Zakonnicy, aby Boga za grzechy Narodu błagając, o trwałą Jego szczęśliwość y zdrowie Krola prosili, Kupcy, aby handle, Rzemieslnicy, aby rzemieśła, chłopi, aby role, obfite Krolestwu przynosiły pożytki.

Rzpita uczczona tytułem *Orthodoxum Regnum* od Stolicy Apostolskiej, chcąc nienaruszoną wiarę, Wolność y sprawiedliwość zachować, w Senacie Arcy-Biskupow, Biskupow osadziwszy, pierwsze im do siedzenia y mowienia naznaczyła miejsce, w iednego Duchownego ręku Pieczęć według Alternaty, y iednego z Duchownego Senatu do Prezydencyi Trybunałowi Radomskiemu mieć chciała, Prasaści czytać, pisać, y mowić o Prawie Polskim mogą, bo ci do strzeżenia go w Urzędach, w Funkcyach Deputackich są obowiązani; a do tego Kapituły y Opaństwa są to Seminaria Biskupow; z ktorych na tę godność wybierani bywają, do samych to tylko Zakonnikow wdających się w publiczne, y prywatne Interessa, słowa Pawła S. stosować się powinny, w Liście drugim do Tymoteusza wyrażone: *Nemo militans Deo, implicat se ne rotis secularibus, ut ei placeat, cui se probavit*, aby niewdając się w nienależyte sobie roboty, do tego swego przykładali starania, do czego z obowiązkow Zakonnych y Reguł są powołani. Trzebaby w tey mierze ponowić pełne żalu westchnienia S. Bernarda: *Labor & Labea, & voluntaria Paupertas, hac sunt Monachorum insignia, hac vitam*

O utrzymywaniu Seymow.

5

vitam solent nebulitare Monasticam, nostri autem oculi omne sublime vident, nostri pedes omne forum circum-eunt, nostra lingua in omnibus audiuntur consiliis, nostra manus omne diripiunt patrimonium.

W odpowiedzi na Książkę wytlumaczają się te sło-wa, S. Bernarda, że się zupełnić stofują, a teraz przytę-pnię, że *Pluralitas* pretendowana w decydowaniu In-teressow publicznych jest naganna y szkodliwa.

Wyrażasz W. M. W. M. C. Pan że *inter beneficientes* pomnazała się rozpacz, y ta opinia, że nikogo nie było do ratowania Oyczyzny w tym nieszczęśliwym stanie. Rozpacz jest zakazana Chrześcianom, *quousque spiramus, speramus*, tym więcey w Publicznych Inte-ressach miłość Oyczyzny wspierać powinna nadzieję. Niniwe Miało sławne w Czterdzieści dni za ogłosze-niem Jonazza Proroka miało bydź wywroczone, a gdy się do Boga przez pokutę nawrociło, ucalone zostało.

Rozszerzone nieufzanowanie wiary prawowier-ney, rozmnożone Przykazań Boskich, Kościelnych, y Praw Oyczytych gwałcenia, krzywoprzyśięstwa, nie-sprawiedliwości, uciemężenia słabszych od mocniej-szych, przesławiania Ludzi cnotliwych, zapaliłyby do zemsty sprawiedliwość Boską, że się obawiać należy skutkow groźby Amosa Proroka: *Ecce oculi Domini super Regnum peccans & conteram illud a facie Terra.* przyśtoyniey y przyzwoiciey było Auktorowi tey Książki z obowiązku Stanu swego do szczerey żarliwie po-budzać pokuty, do Staropolskiej Cnoty, do gorliwego Wiary y iey Obrządkow utrzymowania, do Zachowa-nia Przykazań Boskich, Kościelnych, Praw Oyczytych, postow nakazanych, do zupełney każdemu publicznie y prywatnie czynienia sprawiedliwości, do miłości Oyczyzny y bliźniego, do wstrzymania się od tysię-cznych nieprawości, które miłość własną, pragnienie wywyższenia swego y przyczynienia fortuny rodzi, niżeli podchleśnie radzić *Pluralitatem Votorum* w Ra-dach. A Bog prześlagnany, w Radach nieprzebrany, w sposobach obfity, w mocy niezmierny, pożądane-mi Oyczyznę naszą ubłogostawi pomyslnościąmi, że nie tylko do dawnego lustru, mocy, y sławy przwidzie,

Lisł przeciw Ksiązkom

ale dawnieysze przewyższać będzie czasy. *Si penitentiam egerit Gens illa, a malo suo, quod locutus sum adversus eam, & Ego penitentiam agam super malo, quod cogitavi ut facerem ei, & subito loquar de Gente & Regno ut edificem & plantem illud, si fecerit malum in oculis meis ut non audiat vocem meam, penitentiam. agam super bono quod locutus sum, ut facerem ei.* Jerem: 18.

Ale wprowadzać *Pluralis item Votorum*, dla utrzymania Seymow, iest to ostatnie *antidotum*, naybezpiecznieyszy do obrony wolności wydzierać sposob. Nie dochodzą z żalem publicznym Seymy, zostaiemy w naszych Wolnościach y swobodach nienaruszonymi, między boiaźnią utraty ich, a pomyślnieyszego Oyczyzny naszej stanu, znieść zaś z Seymow głos wolny, poddać ie *Pluralitati*, nieuchronny wolności upadek bez nadziei powstania.

Może głos wolny zle zażyty potrzebnym publicznym przeszkodzić Obradom, y niedopuszcć dobrze uczynić, ale dobrze wzięty zabroni zle uczynić, y ostatniego wyrwać może niebezpieczeństwa.

Niemasz tak dobrej, a nawet y tak świętey rzeczy ktoreyby Ludzie na zle niemieli użyć, a przecięż ztąd, nie przestaie bydź świętą y dobrą, y nienależy iey odrzucać, gdy iest w samey istocie dobra y święta. Jzaliż że głos wolny zle zażyty dalekie y niepewne ma dla wolności niebezpieczeństwa, *Pluralitatem Votorum* ma obierać, ktora nie tylko bliskie y nieodmienne Wolności przynosi niebezpieczeństwa, ale sama byłaby iey zgubą? Byłoby to schorzałego Człowieka, ktory za kilka lat może umrzeć, a może też wyzdrowieć, (bo y opuszczeni od Doktorow Chorzy, często do zdrowia przychodzą) zaraz dobiiać, aby żyć przestał; lepiej bydź do niewoli przymuszonym, iak do niey dobrowolnie się cisnąć.

Potrzebne są Krolestwom dla ich całości Rady, ale miałyby publiczną słać y niszczyć Wolność, dobrze, że im wolny głos Prawami y Przywilejami ubezpieczony przeszkodzi y niedopusci.

Wiemia że w Wenecyi gdzie tak długo nienaruszenie prawdziwa trwa wolność, *Pluralitare Votorum*

kończą

konczą się Rady, ale tam Doza, albo Xiążę Weneckie żadnego łask w ręku swych niema szafunku, y bardzo ściśnioną Prawami ma władzę, Rzplta w ręku Krolow swych nadgrody prac wiernie zaślugujących się zolta-wiła, Biskupstwa, Opaństwa, Krześła, Ministerya, Urzędy Nadworne, Ziemskie, Prelatury, Starostwa, Krole-wszczyzny, o iak wielkie to są ponęty zdolną ludzi naprowadzić do wielkich nieprawości, trzebaż to grun-towney cnoty, aby wielkim darom y obietnicom wię-kszych łask zaślawiła się. Jżalibzby tym sposobem nie-była zawsze przy Krolu *Pluralitas*? jżalibzby Krolowie tym sposobem nie czynili wszystkiego, co by się im po-dobało? jżaliby od wszystkich z przyrođeniu pożądana Wolność y swobody nasze nie zginęły? Krolowie to nazywają ustawą, co może ugruntować y rozszerzyć władze ich, a rozumieją bydz pomieszaniam, rozerwaniem, złym rżdem, to wszystko, co może utrzymać przystoyną Poddanych wolność.

Lubo dobroć Boska takim nas uszczęśliwiła Panem, który za chwałę ma Tronu swego niezgwałcone nasze Prawa, swobody, y wolności zachować, powiżeczne jest mu życzenie setnych y niezamierzonych lat, ale nie śmiertelnym bydz nie może przecięż, iako przy-kłady więcey radzą, iak słowa, z liczby Połow na Seymy przeszle obieranych iak często bywała mniey-fza do samych Oyczyzny dobra przywiązanych boia-znią, ani nadzieią niewzruszonych, z liczby Deputa-tow na Trybunały iak mała sprawiedliwych y nie par-cyalnych bywała, y dla tego więcey złych iak dobrych wypada Dekretow, można wnosić konsekwencye, ale nie szczęśliwe wolności, gdyby seymy *Pluralitate Vo-torum* mieli się kończyć. Lubo Rzplta *Pluralitate Vo-torum* naznaczyła kończyć Senatu Rady, iednak nie-ufając, aby *Pluralitas* zawsze bywała przy Prawach y sprawiedliwościach, Konstytucyą 1576. *Vol: II. Folio 898. Arr: 6.* czyli *Partis Conventis* Krolowi Stefanowi podanemi rozrządza przv tych konkludować, ktorzyby się naybliżey ku wolnościom, Prawom, y zwyczajom wedlug praw kaźdey Ziemi y Dobremu Rzplty ikła-niali. Konstytucyą 1717. *Vol. VI. Fol: 297.* ostrzegła,

habito respectu Pluralitatis Votorum aequitati & Legibus non repugnantiam, sam W. McPan w Liście swoim wyraził rozpacz że nikt o Ojczyźnie nie myśli, a iakżeby można się spodziewać, aby *Pluralitas Votorum* na Seymach była iey pożyteczna.

Daymy to aby *Pluralitas Votorum* na dwóch, trzech, czterech, *consecutiue* Seymach pożyteczne *publico* poczyniła ustawy, czego więcey życzyć, iak spodziewać się można, bo uwaga Cycerona codziennym daie się widzieć, doświadczeniem, *cupiditates honoris, potentia, gloria, in maximis animis, splendidissimisque ingeniis existunt, cupiditates sunt insatiabiles, que non modo singulos homines, sed universas Familias evertunt, totam etiam saepe labefactant Rempublicam*, czwartego piątego Seymu te wszystkie piękne swoje ustawy, y dawnieysze prawa, naostatęk wolność publiczną ty swobody obaliłaby, y okropną wprowadziłaby niewolą.

Skracam List zostawując dalsze odpowiedzi na Książkę przerzeczoną. Upraszam W McPana abyś torem wielkich swych Przodkow idąc *tak złośliwych y nayszkodliwszych wolności* nieprzyimował *maxym*, ale ie odrzucał y owszem, abyś tak w swym Powiecie, iako y innych gdzie masz kredyt, takowych bronil projektow, a przyłożył starania o ponowienie Konstytucyi wolny głos ubezpieczających, szczęśliwszy ten stan Rzplty zachowującecy dawne prawa, y zwyczaie, chociaź gorsze od tey, ktora często ie odmienia. Poki Atheńczykowie Solonowych, Spartanczykowie Likurga, Kreteńczykowie Minosa Praw y ustaw przestrzegali, niemaruszoną mieli wolność, iak ie zaczęli odmieniać, poprawiać, utracili wolność.

Trafia się to z potrzeby nieodbitey z przypadkow nowych, że się prawa odmieniaią, ale Kardynałne Prawa, na których Krolestw całość zasadza się, powinny bydz niewzruszone, tym bardziey wolny głos, który jest y gruntownym Wolności Polskich fundamentem, y najmocnieyszą podporą. Po zniesieniu wolnego głosu szacowana nad naydroższe skarby upadnie wolność, a obrzydliwa z imienia, nayprzykrzeysza z skutkow nastąpi niewola.

Y teraznieysze Konwikty w mocney należy mieć uwadze, z uszczerbkiem wiary y wolności, z zniszczeniem Stanu Szlacheckiego, z ubożeniem Miałt rozszerzone. Wstydzą się Panowie Konwiktorowie iść z świecami przed Nayświętzym Sakramentem, powiadając, że są Kawalerami, nie Studentami, niech się nie wstydzą Jmienia Studentow, nikt nic nie umie, nie ucząc się, wlana mądrość jest rzadkim cudem. Monarchowie y nayzacnieysi Ludzie nie wstydzą się swemu Stworcy głębokiego publicznie oddawać uszanowania, y poprzedzać z świecą Naysw: Sakrament, ktorego Cześć Dom Austryacki do Cefarskiej podniosła tak długo trwającej w tey Familii Korony, a temu nienabożenstwu ulegają WW. OO. podobno dla tego, że mają z tąd znaczne pożytki. Jest uszczerbek Wolności, bo ż młodu zaczynaia gardzić równością, lekcepoważaia niemających sposobności, albo nie chcących tak drogo płacić, a równość jest podporą wolności. Patrzmy na maxymy niedawno w Kalendarzykach wyrażone, iak z iednego szostaka dwa robić, dodano przecież że się to niegodzi, ale za coż nauczać grzeszyć? Otoż piękne skutki, bo dawny tyńf szacownieyszy jest, iak dziesięć nowych. Usiuią przez tę niegodziwą Książkę znieść fundament Wolności, wolny głos, czegoż się od młodzięzy w tych wychowanej zdaniach można spodziewać? tylko okropnych skutkow. Są mowię Konwikty zniszczeniem Stanu Szlacheckiego, z bogatszych y Moźnieyszych Ludzi dziećmi uboższych Szlachty, w urodzeniu zawsze rowney na ich koszcie uczyło się, z tąd wielu wielkich Ludzi powychodziło Kościołowi, Oyczyźnie, y swym Familiom pożytecznych, teraz do kilku iak się zowią Kawalerow ieden I okay, nieiest że to krzywda Uboższych Szlachty, za ktorych zgubą mocnieysi y bogatsi, prędzey upadną, Konwikty są z ubożeniem Miałt, ktore są ozdobą y mocą Krolestw, przedtym Stancye, a niektorzy stoły u Mieszczan naymowali, ztąd mieli pożytki Mieszczanie, te wszystkie Zakonnicy sobie przywlaszczyli, gdy im tak drogo płacą, mniemyby kosztowała, a lepsza w Stancwach własnych byłaby wwgoda, y kilku

y kilku by uboższych Szlacheckich Synow pożywiło się przystoynie, lepszy by był dla bogatszych Dzieci dozor, bo czyliż to podobna, aby ieden Xiądz, y ieden Lokay wyłarczył należytey pięciorga, sześciorga Dzieci pilności, z tąd różne wzmagają się rozpułty, swywole, a z nich złe skutki. Jeżeli dla ięzykow Cudzoziemskich, a zaliż przy Szkołach zwyczajnych niemożna do tego Nauczycielow konserwować, iako y do innych Nauk Kawalerskich? każdy chcący się w nich czwyczyć, płaciłby onym, a w Szkołach przyzwoitych uczyłby się Nauk, tylko aby Starsi doskonałych dodawali Professorow, mniejby kosztowało, po yteczniey y bezpieczniey by było. Chwałę ia Konwikty ale te, ktore z Fundacyi Uboższą Szlachtę konserwują. Suknie, Stoł, y inne wygody bez zapłaty im dają, a do powszechnych chodzą Szkoł, ale te nowomodne Konwikty z wszęch miar *publico & privato* szkodliwe ganię, radzić będę y WMćPana proszę, abyś sposobami przyzwoitemi o zniesienie ich, czyli przez Instrukcyę Połtom, czyli sam będąc na tey Funkcyi usiłności dodał.

Trzeba abyśmy wziętą od Przodkow naszych y drogo bo krwią y wielkimi pracami nabytą Wolność naszym zostawili Następcom, trzeba niszczyć szkodliwe wzmagające się sentymenta do ostatniego Oyczynę ciągnące upadku, tym żywiey zabiegać należy, im większe powstają niebezpieczeństwa. Proszę WćPana y na miłość Oyczyny zaklinam, ktora wszystkie przewyższać powinna obowiązki, abyś na moich prześlac raczył radach, y do uszczęśliwienia Oyczyny swym kredytem y staraniem dopomógł. Bog te Jego chwalebne prace, iako zwykł wiernych Oyczyny Synow uszczęśliwiać, nadgrodzi naysposobnieyszemi sukcesami; nieśmiertelna WMćPana sława, y nienaruszona Jego Familii Wolność zostanie się. Ja zaś piszę się z powinną obserwancyą.





LIST JMéi Pana WOŁŁOWICZA,
Marzałkiewica Słonimskiego, na
ostatni Seym Pośła, do JMéi P. Mi-
kulskiego, Woyskiego Słonimskie-
go, Kolegi swego, Pośła z Powiatu
Słonimsk: na tenże Seym, z Reflexy-
ami nad *Listem* do Oycy iego pisa-
nym. *w Słonimie 1762. 2. Maij.*

§. I.

*Odpowiedź, na celnieysze nie ktore
Auktora Listu expressye.*



LISTU do Oycy mego pisa-
nego, Kopia WMWMei
Panu posyłam. Jakom miał
honor bydz Kolegą WM.
WMéPana, na Seymie osta-
tnim z naszego Słonimskiego Powiatu, tak
miar-

12 §. I. *Odpowiedź na niedyskretne*
miarkuję, że y nas y cały Powiat ta czyjaś
korrespondencya interessuie.

Zdaie się że ten List Oycu memu honor
czyni, y pięknie go szanuje: gdy mowi Autor
Listu, iż *wiadoma mu jest Domu naszego o wol-*
ność publiczną żarliwość: y że pewny jest o po-
żytecznych dobru publicznemu Oycy mego senty-
mentach, y na końcu Listu *nieśmiertelną mu o-*
biecuie sławę. Za co Autorowi listu jestem y
ia wielce obligowany, y szczerze JMci dzie-
kuję. Ale tym pozornym Marzałkowi Sło-
nimskiemu danym panegirykom, nie sąż oczy-
wiście y w rzeczy samey przeciwne następu-
jące zaraz w tymże liście potwarzy ? bo rze-
telnie mówiąc, *jest że to piękny honor dla*
Oycy mego ? że za konsensem Prześwietne-
go Powiatu, dał tak wielkie pochwały Auto-
rowi y Xiążce pełney jadu, która wzruszyła w
w wiernych Oyczyzny Synach publiczne obrzy-
dzenie Xiążce w ktorey jest wolności trucizna
uktyta. Xiążce, która jest pełna złośliwych y
najskodliwszych wolności maxym, y zdań, z kto-
rych spodziewać się trzeba okropnych skutkow.
Xiążce jednym słowem: Która jest niegodziwa,
bo znośąca fundament Wolności. Jak że się to
więc zgodzić może jedno z drugim: z jedney
strony Marzałka Słonińskiego żarliwość o wol-
ność y pozytywne dobru publicznemu sentymeta?
a z drugiey approbacya Xiążki pełney jadu, tru-
cizny, obmierzliwości, maxym wolności najsko-
dliwszych ? Xiążki znośącey wolność ?

Bardzo to więc pięknie dla Oycy mego, dla nas Posłow, y dla Powiatu Słonimskiego, żeśmy wsiyscy, albo tak niegodziwi zdrayce Oyczyzny, ktorym się sentymenta *tak niegodziwey* Xiążki podobały, albo przynajmniey, że iesteśmy tak tępych rozumow, y cale zaćmieni, że *trucizny, jađu, y obmierżliwości* tych Xiążek postrzedz nie mogliśmy. Ta więc Xiążka gdy *w wiernych Synach Oyczyzny publiczne obmierżenie wzruszyła*, což tedy z tych słow za konsekwencya oczywista? tylko że Ociec moy y my *niewierni Synowie Oyczyzny iesteśmy*, ktorym ta Xiążka nie tylko obrzydzenia żadnego niewzruszyła, ale y smak y niezmiernie nam ukontentowanie przyniosła.

Zdaie się w prawdzie ten list nie co ekskuzować tępość naszego pojęcia, kiedy mowi: że *w pierwszym wydrukowanym Tomie, wolności trucizna*, to jest *Pluralitas* była ukryta: Oycy zaś mego list Jmieniem Seymiku Słonimskiego pisany wyszedł zaraz po pierwszym Tomie; znać że tedy ielzczęśmy niemogli w tym pierwszym dopiero na ten czas Tomie, postrzedz tey *ukrytey trucizny*, y przeto tey Xiążce tak wielkie niewcześnie daliśmy pochwały. Aleć przecież iezeli Jegomość mógł to swoim postrzedz dowcipem, że w tym Tomie pierwszym, *była ukryta trucizna*, to jest *Pluralitas Votorum*, toć prosiemy Jegomości, żeby y nas za tak cale grubych y tępych ludzi brać nie raczył, żebyśmy y my tegoż się

<http://rcin.org.pl> samego

14. §. I. *Odpowiedz na niedyskretne*
samego nie dorozumieli, że w pierwszym Tomie była ukryta *Pluralitas*, y że my w nim nie co inższego, tylko ukryta *Pluralitatem* smakowali.

Nie trzeba prawdziwie na to było bardzo przenikającego y głębokiego dowcipu, żeby się było w pierwszym zaraz Tomie domniemać, do czego ta *Xiązka* dąży: słowa te na przykład pag: 49. w Części pierwszej dożyć się do zrozumienia łatwo: *Iest się czemu* (mowi Autor *Xiązki*) *nieskończenie dziwić, że cała tak rozsądna Nacya, y dobrym y złemu równie ufa, y miecz ten w ręce wszystkim zarównie oddała, że go w ich ręku cierpi, że daie moc zwyczajem autoryzowaną samym, każdemu y dobremu y niedobremu, aby swoją passyą, prywatą, łakomstwem, złością mógł zawłse każdy, ile mu się tylko podoba, publicznym Obradom, Oyczyźnie y wśelkiemu iey dobru tak śmiertelnie škodzić, że mu ieszcze słowa za to niegodzi się mówić. Y ten co bez sumiennie Seym zrywa, oczynisty czy potajemny Herostat, ktorego wśyscy wytykają palcem, iakby co najlepszego zrobił, między wśytkiemi się uczciwemi mieści: to to mowię iest niepoięta, że dozwolono iest, by naysorszemu każdemu, iak naysorszey może Rzplyt škodzić, y swą gubić Oyczyznę.* Te tedy słowa w Tomie pierwszym nie są żadne tak głębokie enigma, żeby się tylko Autorowi Listu, dowcipu pełnemu, y naysubtelniejszyemu Politykom z nich dorozumiewać godziło, że Au-

tor naganiał niemi *liberum rumpo*, nie *liberum veto*, a *Pluralitatem*, tym samym, że ganił rwan-
nia Seymow, tak w tym iak y w wielu infzych
mieyscach oczywiście infynuował.

Toć gdy z Oycem moim daliśmy takie
pochwały zaraz po pierwszym Tomie zba-
wienny Autora lukubracyi, nie możemy bydz
ekuzowani, żeby w nim dla nas była *ukryta*
trucizna: wiedzieliśmy dobrze cośmy chwalili:
a zatym od *Autora Listu* rownie z drugiemu
poczytani iesteśmy, za *niewiernych Oyczyzny*
Synow, ponieważ *wierni Oyczyzny Synowie*,
nie tak iak my, tę *Książkę* być *obmierzliwą*
znalezli.

Aleć konfolujemy się przecież że nie sa-
mi czy w ten bład, czy w tę złość przeciw
Oycyznie wpadliśmy. Proszę przezyrzec co-
kolwiek, infze, procz Oyca mego, zaśzczyca-
jące Autora Listy, zaraz po pierwszym Tomie
do niego pisane.

Xiąże JMć PRYMAS: *Skuteczny sposób u-*
trzymywania Seymow, aby fakcyja y prywaty za-
dne rwać ich nie mogły na przykładzie wolnych
Przodkow naszych ugruntowany WMćPan pro-
ponować obiecuieś, żądam y ia z moiey strony,
abyś go WMćPan publico komunikował, ile
znając WMćPana amore Patriæ, cognitio-
nem Reipublicæ, & capacitem. Bądź WMć
Pan pewny o uniwersalney wśystkich dobrych
Patriotow y moiey wdzięczności, za tę dla dobra
publi-

§. I. *Odpowiedź na niedyskretne publicznego pracą y gorliwość. A przecież to wierny Syn Ojczyzny tak pisze.*

Coż Xiążę Biskup Krakowski? *wzbudzaś WMćPanu wszystkich dobrych Patryotow y moie chęci widzieć ten ieden sposob skuteczny Concludendorum Consiliorum, który obiecuieś. Domniemać go się łatwo można. A że Pan BOG dał ten instynkt WMćPanu, abys przecinw prewencyom całemu rozsądnemu proponował go Narodowi, trzeba ufać że będzie zbawienny Ojczyźnie, y że powoli cała Nacya approbonować go będzie, &c. To y ten Pan domniemał się tey ukrytey w pierwszym Tomie trucizny; a przecież obrzydzenia mu nie wzruszyła.*

Biskup Kujawski: *niewidzę ktoby lepiej objaśnić mógł abusus primævæ mentis Legum & Libertatis obstræ &c. ciekawie czytałem to salutiferum opus &c.*

Xiążę Biskup Poznański: *Autor Xiążki o skutecznym Rad sposobie zebrał methodicè y pilnie nieszczęścia z Rad y Seymon ogołoconey Ojczyzny &c: czytałem z niezmierną od początku do końca całe to dzieło satysfakcyą &c. Trzeba żeby Autor ośmielił się dotknąć rany y istoty ztego, a dzieło tak chwalebnie przedsięwzięte y Ojczyźnie zbawienne koniecznie dopełnił.*

Xiążę JMć Bisk: Warmiński: *Postquã sapienter & accurate mala Reipublicæ exposuissēs, meo quidem iudicio, nihil impedit, quin opus feliciter inchoatum perficias. &c. Utiq̃ue veritatis invicta vis est, eam ergo ad immortalem Nominis tui laudem generoso animo inhaerenter proficere. Ale*

Ale gdzież ja się to zapędzam? trzeba by tu przekopiować wszystkie wielkich y dystyngwowanych w Oyczyźnie Ludzi, tytu Biskupow, Woiewodow, Kasztelanow, Ministrów, zacnych Ziemianników: gdzie oko rzucisz, uznasz, że na pochwałę tych Książek nie można wymyślić poważnieyszych, pięknieyszych, y żywyszych expressyi: coż to za ludzie? Pan Krakowski, który mowi: *Książkę o Sposobie utrzymywania Seymow przeczytałem z attencyą; z ukontentowaniem, y ze wszelkim uszanowaniem Autora. &c. Prawdy te każdego Oyczyznę kochającego powinny pobudzić, aby ten sposób skutecznego wsystkich y na zawsze Seymow utrzymywania, ktorego łatwo się z pierwszey Części tego Książki dorozumieć można, był do skutku przywiedziony y utrzymany, iako arcyprzyteczny naszey Oyczyźnie, w ktorey dla zniesienia Nacyonalney od tylu lat Rady, prawie wsystkie prawa już ustąpiły bezprawiom,*

Woiewoda Krakowski Hetman W. Kor: nazywa dzieło tchnące *amore Patrie*, czeka z wielką chęcią iedyne go sposobu *corrigendæ* przykładem *Wolnych Przodkow* naszych *Consiliorum formæ*. Mowi: że pragnąc go wsystkim należy.

Woiewoda Sandomirski wyznaie: że choć długo był *persuasus* u siebie, żeby który z trzynastu Sposobow, mógł być skutecznym do utrzymywania Seymow, ale kiedy *perpendit soliditatem ratiocinii*, ktore dowodzi *invincibiliter* próżną nadzieję w tych srodzokach *prosi Au-*

18 §. I. Odpowiedź na niedyskretne
tora o rzetelne efficax remedium. A w dru-
gim liście wyznaie: że Autor równie mocnem
Pluraralitem Votorum in Confiliis, w dru-
gicy Części ustanowił racyami; o objaśnienie
tylko w następujących argumentach tak delikatney
materji, do uspokojenia ehwieigących się nad obra-
niem tego szrodka umysłów, Autora uprasza.

Xiążę Woiewoda Ruski: zachwala dosko-
nałość Autora wielom iawną sobie partykularnie
znaiomą y szacowną, która wydaie się w pracy
od niego wydanego o niedochodzących Seymach
dzieła Jego. Do kontynuacyi użytecznych dla
dobra publicznego dalszych Autora myśli, zarabia-
jących mu na wiekopomną sławę onego swoimi y
powśsechnym żądaniem pociąga.

Woiewoda Podolski Hetman Polny Kor:
świadczy że Książkę o Skutecznym Rad sposobie
z wielkim ukontentowaniem przeczytał, nazywa
dzieło to doskonałe y dla Oyczyzny zbawienne,
nieuchybnie skutecznie przydatne, albo nam, albo
przynajmniey Potomkom y następcom naszym, ży-
czy aby z niego iak nayprędzey korzystała Oy-
czyzna.

Kasztelan Wileński Hetman Polny Litt:
zeznaie, że chwalebna praca w dwóch Tomach
wydanych o Sposobie Rady skuteczney powśsechną
wyciąga y Jego wdzięczność. Wzywa mądro-
ściPrzedwieczney, aby daley Autorowi takie dała
natchnienia, które przewidzi nayzbawienneysze
Oyczyźnie.

Woiewoda Bełzki: nazywa nieoszacowaną

Autora pracę, doskonałą y dla Ojczyzny zbawienne dzieło, upewnia Autora o publiczney wdzięczności y approbacyi.

Ktoryż Książce więcey kto mógł przyznać, iak tey Woiewoda Połocki, zowiąc ią chwalebne Opus, szczęśliwie zaczęte, skutecznie pokazane, powśsechnie wzięte, Ojczyźnie potrzebne, od wśsytkich oczekiwane, u Potomności bez wzpienia nieśmiertelne.

Te są y tym podobne tylu między nayspierwszemi Ludzmi o tey Xiązce sentymenta;

Ze ieszcze y tych tu minąć nie mogę, ktorzy niezszczęśliwości tamowania y kazienia Seymowych Obrad naylepiey dotknęli, gdy na Seymach pracowicie ale nie skutecznie Marszałkowskie piastowali łaski, iak Krayczy Koronny, który ze wśsytkimi uznaje, iż to iest saluberrimum Opus, gdy tak mowi: Im bardzicy sam doświadczam, że iakickolwiek prace moje y niezliczonych Patryotow daremne są około utrzymywania Seymow, tym mnie więkśa chęć bierze do czytania w drugiey Części sąluberrimi Operis W Mć Pana Dobrodz: tego skutecznego, który nam obiecujesz illæsa per omnia libertate wśsytkich Seymow utwierdzenia sposobu. &c. Przypisuję się więc y ia optime sentientibus, y upraszam ażebyś W Mć Pan satysfakcyi publiczney nieodwłaczał. &c.

Xiązę zaś Miecznik przeszły Koronny oświadcza: iż uznawśy przedziwnie arcy-potrzebne do uszczęśliwienia Ojczyzny tey Książki

20 §. I. Odpowiedź na niedyskretne
reflexye, raatby był, ażeby takimi zbanwiennemi
y rzetelnemi maxymami każdy in æqualitate u-
rodzony Szlachcic napełniony został, y tym koń-
cem mięązy Woiewodztwa, Ziemie, y Powiaty po
kilkadziesiąt takowych porozsyłał Exemplarzow.

A Marszałek Wielki Kor. twierdzi: że
ta Książka tak mu się podoba, iż miałby się za
szczęśliwego, gdyby w wieku swoim doczekał się
tego, aby Seymy wszystkie y obrady publiczne ad
mentem wszystkich dobrych Patryotow y Autora
ubezpieczone od rwania, y raz na zawsze utwier-
dzone mógł widzieć. Krotcey Jego Kolega
Marszałek Nadworny: pierwszy Tom &c: czy-
tałem, y miłośkością zdania mego uznaię onze ca-
łe doskonały.

Też ia zdania wszystkich równie go-
dnych y zacnych, ktorych mi tu wypisywać
niemożna Ludzi, y tysiące po Woiewodz-
twach iuż się oczywiście wydaia, że z niemi
iednakowo o tych Książkach myślą.

Godny Ziemianin Pisarz Ziemski Łukow-
ski, iak mocno Książek tych Szlacheckiemu
Stanowi zaleca czytanie, nie mnie tylko mowi,
ale wszystkich konwinkować powinny te zbanwie-
ne reflexye. Niech się kto chce inszym rozrywa
y bawi czytaniem, ia twierdżę, że nam Polakom
ta Książka naypotrzebnieysza jest y iey maxymy,
pro objecto nam być powinny, iak mamy rato-
wać ginącą Oyczyznę. Zacni Szlachta y Zie-
mianie do czytania wszędzie ia sobie kommu-
nikuią, y prawie wyrywaia, y iedni drugim iey
perfwaduią czytanie.

Toć przecie iawnie widać, że nie Ociec moy tylko, nie my tylko, ale niezmierna Wielkich Ludzi liczba, z nami jest w kompanii, ktorych *Autor Listu*, a przynaymniey list Jego potępia między niewiernemi Oyczyzny Synami: bo tey konsekwencyi żadną miarą negocować nie może, słowa Jego są: *ta Książka pełna jadu, wzruszyła w wiernych Oyczyzny Synach publiczne obrzydzenie*, Toć Bielenscy, Lubomirscy, Sapięhowie, Mniszchowie, Potoccy, Rzewuscy, Poniatowscy, Czartoryscy, Kraśńscy, Jabłonowscy, Rudzieńscy, Lubieńscy, Sołtykowie, Dębowscy, Grabowicy, Ostrowscy, Załuscy, Platerowie-Hilzenowie, Kierscy, Gozdzy, Podofcy, Kossowscy, Mafalscy, Oginiacy, Sosnowscy, Małachowscy, Przedziedzcy, Twardowscy, Wodziccy, Wielopolscy, Zamoyscy, Szymanowscy, Szembekowie, Szeptyccy, Braniccycy, Wereszczyńscy, Prebendowscy, Jezierscy, Mofzczeńscy, Wołłowiczowie, y tysiączni inși muszą bydz niewierni Synowie Oyczyzny, w ktorych ta Książka nie tylko obrzydzenia niewzruszyła, nie tylko trucizny y jadu w niey nie widzą, nie tylko złośliwych y nayszkodliwszych wolności maxym w niey nie postrzegają, ale ją owšem pilnie przeczytawłszy za zbawienną, pożyteczną, potrzebną, Oyczyźnie życzliwą, y wszelk ch zalecenia godną, estymują y twierdzą publicznie.

Niechże tedy Autor godny, (bo lubo
cale

niewiem kto jest, jednak nie godzi mi się o nim trzymać inaczej) raczy uczynić reflexyą, że naydiskretniey rzekę, nad iakąś nieuwagą y nieostrożnością swoią, przez którą kwalifikuje te Xiążki niegodziwe, jadu, trucizny, y obmierzliwości pełne, które tak wielom Jemu rownym wielce się podobaia, y od nich tak zachwalone y approbowane są. Bo nie rozumiem, żeby *któżkolwiek jest Autor Listu tego*, z umyślną postpozycyą tak Wielkich Imion chciał pisać, albo żeby wżyskim, prosto mówiąc, głupstwo y bezrozumność, a przynajmniej tę lekkomyślność, y nierostropność miał zadawać, żeby tak Wielcy Ludzie w rzeczach tak znaczney na Oyczyznę KonkweNCYI, mieli publicznemi Listami to approbować, czego nie czytali, albo nie rozumieli dobrze.

Krytyka tedy na Książki, u świata uczonego, jest bardzo potrzebna, bez niey się nie obejdzie, prawda bez niey doskonale oświecić się nie może, spodziewa iey się sam Autor, żeby dysputuiąc ale bez swarów, iak naylepiej przyść do prawdy odkrycia: *verum invenire, sine ulla contentione volumus, idque summa cura, studioque conquirimus. Neque disputationes quidquam aliud agunt, nisi ut in utramque partem dicendo & audiendo, eliciant aliquid, quod aut verum sit, aut ad id quam proximè accedat.* Cic: ad Cat: qu: lib: 4. Wolno rzecz naganiać, wolno iak naymocniey błędy wyrzucać. *Dissidentium*

dentium inter se reprehensiones non sunt vituperanda. Ale naprzeciw *maledicta, contumelia, tum iracundia, contentiones, concertationesque in disputando pertinaces, indigna mihi Philosopho videri solent.* Cic: Lib: 1. de Fin. Niech tu więc Autor listu miarkuie czyli to sągodne Jego expressye, *niegodziwa Książka, pełna jadu, trucizny y obrzydzenia &c.* Coż więc będą *maledicta contumelia,* iezeli te nie są?

§. II.

Odpowiedź na ten zarzut: że *Autor Książek, znosi wolny głos, y Wolność.* Trzy excerpty z Paragrafow Części Drugiej.

BEz tych tedy jadow y trucizn obaczmy co *Autor listu* przeciw *Pluralitatem* oponuie.

Wszystko zbierając na tym się zasadza, że *Pluralitas znosi z Scymon głos wolny.* To godne by było naszej odpowiedzi, gdyby Autor Książek iuż tych wszystkich doskonale nieuprzedził obiekcji.

Niemożna bowiem iuż więcej o tym mówić, iako on tę w południowym świetle położył prawdę, że *Pluralitas głosu wolnego nieznosi.* Ja tu Książki o tym nie piszę, więc na odpowiedź nie mam nic rozsądniejszego y mocniejszego powiedzieć, tylko wątpiących

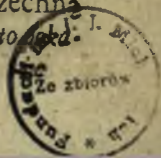
o tey

o tey prawdzie odeśłać do Drugiey Części, Paragrafow 12, 13. 15, 18. ktore tu wszystkie y całe wypisywać trudno.

Atoli iednak żeby tu zaraz oczywiście y niezwycięzenie pokazać, iak niewinnie atakowany iest Autor Książki o Seymach, iakoby on chciał *per Pluralitatem* głos wolny znośić, ile kiedy y niektorzy JchMość Bracia, czy nie czytawszy tych Książek, czyli ie z passyą y przewencyą przebiegłszy, zaraz toż samo mówić zwykli, że *Książki te głos wolny y wolność znośzą*, y to iest *locus communis* przeciwnim ustawicznie y nad to iuż używany: ponieważ tudzież y *Autor listu*, y ci co cokolwiek pilną *contra*, z tymże samym zawsze naprzod wyieżdzaiają zarzutem: że Autor Książki, głos wolny y wolność nam znośi, a tym bardziej że tenże *Autor listu*, grozi nam w kilku miejscach całą iakaś, ktora gotuie przeciw *Pluralitatem*, Książką, a z ktorey supponować się może, że w tym swoim *Liście* treść samę lub *florę* iak mowią *lactis*, to iest śmietankę samę zebrał, ani nic istotniejszego w tey przyszłej niemożna spodziewać się Książce, tylko toż samo rozrzedzone, co w tym *liście* iest *coagulum*: więc tu iuż raczey należy na te wszystkie raz odpowiedzieć zarzuty, raz oczywistemi rzetelnemi, iakie ma Autor Książek o wolnym głosie sentymentami zrazić, y odbić niesłuszne, y fundamentu żadnego niemaiące obiecy, ktore przeciw niemu tak Bracia nasi,

(co nie czytali, lub zle te Książki czytali) iako y ten *List* y przytłżła przepowiedziana w nim *contra Pluralitatem Książka*, zwyczajnie zarzucają, y mogą zarzucać. Na ten tedy koniec nie mogę nic lepiej uczynić, iako z Części Drugiey z trzech Paragrafow same Książki słowa, choć przydłuższe każdemu przed oczy przełożyć, gdzie Autor Książki doskonale explikuje, *co to jest głos wolny*, y prawdziwie rozumne *liberum veto*: y dowodzi że go nie znośi liczby większey powaga. Nad to co następuje, y wszystkim y Autorowi listu nic y ia więcej ani gruntowniey odpowiedzieć nie mogę. Aza kto te excerpta przeczyta, *tandem* się skonwinkować raczy, że Autor Książek głosu wolnego y wolności nie znośi.

Daleko (mowi Autor Książki §. 18. Części drugiey) *daleko od tego* żeby powaga większey liczby znośiła *wśbelkę głosu wolność*. *Uważmy to naprzod proszę*, że prawo nasze nie opisuje inaczey wolnego głosu, kiedy go *piernśsemi* razy za Kazimierza, za Alberta, za Alexandra, za Zygmunton *waruie*, tylko tak: że Krolowie praw, woyny, pokoju, podatkow, bez konsensu powszechnego *Posłow*, bez uprzedzaiących *Seymиков* stanowiąc nie będą, że wolno każdemu *Senatorowi* w *Senacie*, *Posłowi* na *Seymie*, *Szlachcicowi* na *Seymiku* domowić się o co mu się podoba, że za zgodą powszechną wszystko *stanowiono* będzie. *Nicb kto*



że in toto Volumine Legum słowo, żeby procz domowienia się przez każdego Posła, procz rekwirowania powsszechney Posłów zgody, pozwalało prawo rwać Seymy y Rady iednemu?

Więc to jest essencya wolnego głosu modz się o wszystko każdemu domowić, perswadować, zdanie swoje reprezentować, y popierać, napominać o to, co się widzi zdrożnego, dopomnieć się wolno y mocno o wszystko, zdaniem swoim y powagą w płynąć we wszystkie Obrady, ustawy y rezolucye, interessów Oyczystych, sentencyą swoją czyli kreską wolną na którąkolwiek stronę ssafować, czyli tu, czyli tam się przypisać, raz z temi, drugi raz z tamtymi według swego rozumienia trzymać. y rzeczy w Radzie konkludować z tą która się podoba stronę, albo z powssiechną zgodą; przeważać kredytem, y przez swoje suffragium walczące Strony y opinie, dobrze rozumiejących y dobrych Oyczyzny Synów partyą powagą swoją y zdaniem wspierać, upornie y zacięcie nie idąc. bo to rozumnego Człowieka nie zdobi, na liczbę większą rozumnych y poczciwych w Radzie Kollegow mieć wzgląd y baczność, wolno iednak y wspaniale, bez dependencyi od nikogo we wszystkim opinować y mówić, to to jest prawdziwie głos wolny, &c.

Ale nie to głos wolny jest, z rozumem y z naturą ludzką nie zgadzające się iego tłumaczenie opaczne, żeby wolno było każdemu rwać Seymiki y Seymy. Nie tyś sam tak wielki Kochanek Oy-

czyzny

czyzny, żebyś ją ieden tylko, a nie więcej inszych z tobą równie kochali, nie ty sam tak przemądry, żeby twoie iedno zdanie być powinno najlepsze, a inszych za nic. Zkąd że to ten trzeci spadł z Nieba Kato? Jeżeli domowienie, dopomnienie się twoie zdać się y inszym, równie iak ty dobrym, y rozumnym zbawienne y dobre, y ile większey liczbie, znać żeś się domowił y dopomniat ze sprawiedliwością wszelką; jeżeli zaś więcej jest takich w tak wybranym Kongressie, że im się twoja rada nie zdać, że zdanie twoie, choćby ci się najlepsze zdawało, nie tak bardzo doskonałe było, godzi go się ustąpić, godzi się aby cię przepisała, poważniejsza w równości liczba. Przepiśże raz ciebie, będzie tysiąc okazji, gdzie y ty z większą liczbą, przepiśesz inszych. To to jest prawdziwe y rozsądne głosu wolnego zażycie, więc go cale nie znoś, y owszem suponuje takowa rada, gdzie jest większa wolnych głosów respektowana liczba.

Bo coż to jest ta Pluralitas? proszę to zważyć, co to jest ten respekt na większą liczbę w radach? nic nie jest Pluralitas, tylko wolnych głosów większa liczba, a między wszystkich wolnymi głosami, przeważenie większey wolnych głosów liczby, nad mniejszą wolnych głosów liczbę. Ta tedy tylko różność, że teraz u nas okrutnym dla wszystkich y Ojczyzny sposobem, przeważa ieden głos wolny częściocy zle niż dobrze zażyty, często zakupiony, nad sto y kilka set głosów wol-

§. II. że Pluralitas nie znosi
nych, a zaś w więkſzey liczby obſerwancyi, ſto
głoſow wolnych przeważają nad ieden głoſ
wolny.

Wſzakże choć więkſza liczba głoſow wol-
nych, przeważa mnieyſzą, każdy będzie miał
ſwoy głoſ, iako go ma y teraz na wſſyſkich Kon-
greſſach wolny: będzie miał całe według naſſych
Praw wolną na Elekcyach Krolow, y Szlache-
ckich, Poſſelskich, Kommiſſarſkich, Deputackich,
kreſkę: czy o wojnie, czy o pokoju, czy o Re-
ligii, czy o Woysku, czy o Skarbie, czy o Try-
bunałach, y Sądach, czy o podatkach y ſtanowie-
niu iakiego prawa, czy o publicznych, czy o Wo-
iewodztwa intereſſach, czy o czymkolwiek nao-
ſtatek na Seymikach y Seymach Rada, we wſſyſt-
kich ſwoie dawać zdania, we wſſyſtkich domo-
wić ſię mocno, y decydować z drugimi, wolność
mieć będzie zupełną; z tą tylko dyfferencyą, kto-
rą zważyć proſbę bez paſſyi, że teraz by nayro-
zumney y naypoczciwey kto radził, rada Jego
za nic ſię nie zda, gdy ſię zaſſe rwa Seymy ;
a na ten czas kiedy więkſza liczba konkludować
będzie, każdy ſwoiey dobrej rady, ſwego głoſu
wolnego pewny skutek obaczy, iedni raz, drugi
drugim skutkiem ſwey rady cieſzyć ſię będą.
Coż ta tedy ſzkodzi Pluralitas Wolnemu gło-
ſowi ?

Co zaś idzie w wolnym głoſie, o owo Try-
buńskie prawo, to jeſt, o niepozwalanie wolne: aſſe-
kuruję, że y to całe liberum veto, przy znieſieniu

mocy rwania Seymow, Rycerskiemu zostanie Stanowi, tytkoby się od iednego, do więklszey nie pozwalających na co przeniosło liczby. Każdy ma pozwalanie y nie pozwalanie wolne, a gdy z tych, każdych z osobna, to prawo zupełnie mających, więklsza pokazuje się liczba, że nie pozwalają na co, to ich wolne niepozwalanie, przy więklszey razem y poważnieyszy liczbie, bez porownania żadnego, pięknieysze, rozumnieysze, przystoynieysze, zbanieysze, jest y baraziey wolny Narod, wolne Rycerstwo zaobi, niż gdy ieanemu dobremu, czy złemu, niepozwalającemu na co, wssyscy lepsi y rozumnieysi koniecznie poddać się, postuśnemi bydź, karki zniżyć y ustąpić koniecznie muszą, iakośmy iuż o tym mówili.

Jeżeli zaś rzeczesz, że się naostatek tym sposobem liberum veto iednego Kontradycenta znosi: odpowiadam, że Prawa nasze, które Polskę ufundowały wolność, iakośmy to w Książce III. w Paragrafach III. IV. oczywście dowiedli, nigdy iednemu nie dały mocy, Rad, Elekcyi, Seymikon lub Seymow rwania, ale tylko (jak prawo 1609. wyraznie mówi) dały moc wolnego domowienia się, wolności y całości praw swych, kazdemu Szlachciconi na Seymiku, a Posłowi na Seymie; toć nie się wale przeciw prawom żadnym nie stanie, kiedy ieden kontradycent rwać Obrad publicznych nie będzie; ktoremu iednak iednemu wolno zawsze domawiać się będzie o każde prawo, o wolność y całość Oyczyzny, y o iey każdy interes.

Naprzykład o Pacta Conventa o swobody y prerogatywy Szlacheckie, o poprawę rożnych przeciw prawa występku: wolno będzie mówić przeciw nowym podatkom, przeciw uciążliwościom wśelkim, o wśystkich ktore kto czym pro-pozycyach. Jednym słowem we wśystkich tyśiącznych, ktore tylko trafiaią się materyach, mocnego pro & contra domawiania się, nikt nie zabroni Pośłowi. Czyż to więc nie dosyć tego głosu wolnego? ktory z inśsemi rozumiezi y o Oyczyznę gorliwemu złączony głosami, wśystko w Rzplty czy stanowić, czy zakazywać skutecznie będzie, Rad publicznych y zbawiennych Oyczy-znie nie psując.

Takić to głos wolny miał on panujący nad światem, naywolnieyszy y nayswobodnieyszy lud wśystek Rzymy. Tak się dziś we wśystkich naywolnieyszych Rzpltych dzieie, Angielskiej, Szwedzkiej, Hollenderskiej, Weneckiej, Szwaycarskiej &c. Za coż my y nad te wśystkie Arcy-wolne, arcy-swobodne, arcy-rozśadne Rzplte, y nad naszymy samych Przodkow (ktorzy na wolnym tylko domawianiu się o wśystko zakładali wolność, a wśystko więkśzą liczbą kończyli.) za co mówie swobodnieyszi, wolnieyszi y rozśadnieyszi bydź chcemy?

Przodkowie nasi, przy nayzuppełnieyszej wolności, nie znali tego jus vetandi iednego kontradycenta, nawet nie znali y tego słowa jus vetandi, dopiero po Sycyńskim, ktory ieden Kontra-

dycent

dycent Sejm pierwszy 1652. zerwał, w dziesięć lat tego słowa juris vetandi A. 1663. zacząć poczęli, żadnym jednak prawem nie warowali tego, aby to jus vetandi mogło rwać Sejmiki y Sejmy: y owsem wzmieniając go raz pierwszy, okryśliłi go zaraz, gdy go nazwali: **JUS VETANDI PRZY PRAWIE**: toć niemieli intencyi przywłaścić juris vetandi tak strasznego tego bez prawa, rwania przeciw prawom, prawami naznaczonych Sejmikom y Sejmom, ale przez to prawo mianowane jus vetandi nic nierozumieli, y rozumieć nic inzego niemogli, tylko wolny głos, wolne domowienie się o krzywdy, Krolom, Senatorom, Ministrom, Magistratom, wolne Elekcye, y wssytkich powssobną zgodę, według dawnego zwyczaju prawem opisznego: iakiemi słowy same się explikują Konstytucye.

Nie trzeba mi tedy więcej y słow darmo tracić, na wyexplikowanie Wolnego głosu, na czym zaległ, y to jus vetandi na czym zawisło, bo same dosyć dobrze, co chcą przez nie rozumieć, wyraziły się prawa.

Y te tedy wssytkie prawa, któreśmy wyżej w trzecim przyprowadzili Paragrafie, warując y utwierdzając moc wolnego głosu, y liberi veto, którego utrzymywanie y respekt, tak bardzo y tak sprawiedliwie Stany Rzplty na wielu zaleciły Sejmach, te wssytkie mówię prawa o respektowaniu wolnego głosu, y wolnego niepozwoleńia, najlepiej skutek wezmą, y wiecznie salwować

wonąć się mogą, kiedy nie ieden roztropny y nierostropny, dobry y zły, ale większa y poważniejsza wybranych z Woiewództw ludzi liczba, tego wolnego niepozwalania, tego zbatwiennego liberum veto przystoynie zażyie.

Oczynwiſta tedy rzecz, że się wydoskonala raczey ubezpiecza y utrzymuie tym sposobem wolny każdego głos y pozwolenie, czy nie pozwolenie, niżeli się znośi. Słodkie, znośne, rozsądne y przystoyncie nie pozwalanie staie się, przy większey na iednoź niepozwalających liczbie. Zrenicę tę, iak zowiemy, wolności, lepiej y ostrożniey wielu dobrych Patryotow zachowuią, iak ieden, albo każdy z osobna, czyli naylepszy, czyli on naygor. sy. Na tę zaś spuszczać się każdego dyskrecyą, arcy-niebezpieczna rzecz iest Rzplty wolney. Bo ia zawsze do naygeneralnieyszych w tym punkcie idę maxym, z ktorych iezeli na świecie, która, to ta iest prawdziwa dawnego Republikanta Filozofa, Nigdy Rzplta bydz bezpieczna niemoże, w ktorey prawa y modestya zdeptawszy, ieden gadatliwy iaki, porządza się Rzeplta. *Nunquam tuta & secura potest esse civitas, in qua jure & modestia calcatis, loquax aliquis unus Civitatem regit.* Sophocles.

Ta tedy iest prawdziwa istota, ta kondycya rzetelna wolnego głosu, tak się dobrze z powagą większey zgadzającego liczby. Poty słowa Paragrafu ośiemnastego:

Coż prosze? znośisz tu Autor Książki,
głos

głos wolny ? któryż rozum od passyi czysty, raczey tu niewidzi, że nikt lepiej nie explikuje, y nie broni Wolnego głosu ? gdyby nie owo nasze Ruskie C: *swoie, Pop swoie*, to te słowa Autora wszystkim podobnym obiekcjom, drogę wiecznie powinnyby zamknąć.

Aleć iakież to więc pretendowany głos wolny, Autor Książki życzy *per Pluralitatem* zność ? dobrze go explikuje w Paragr: XII. Książki drugiej: *Na tym (mowie) zaległa prawdziwa Wolność Kraiu, y Obywatelom Jego, sobie się rządzić, sobie prawa pisać, sobie podatki naznaczać, sobie rząd stanowić, bydź pewnym swoiey fortuny honoru, y życia, nie znać nad sobą tyranow, modz ze wszytkimi rownie naywyższych w Oyczyźnie pretendować honorow sentyment swoy wolno na Radzie powiedzieć, y poki rozum każe utrzymywać, wchodzić w Rady, w Seymiki, Seymy, Trybunały, Komissye, wchodzić we wszytkie swoiey interessa Oyczyzny, w swoich, Sądy, Trybunały, y sprawiedliwość naywyższą mieć ręku, sobie y Oyczyźnie swoiey bez przeszkody opatrywać y stanowić sposoby, do bogactw y do obfitości Kraiu; do wojny, pokoju, do traktatow stanowienia należeć; Krolestwa całości y independencyi od kogożkolwiek (procz BOGA iednego) bronić, a modz swoię wolność przeciw nieprzyaciolom utrzymywać, na tym mowie wolności zaległa istota: nie na tym protestor, nie na tym nierozsądnym: wychodzę z protestacyą, nie na owym strasnym, niepozwalam na nic,*

nie natym obmierzłym: nie masz na nic zgody. Niezaległa żadną miarą rozumna Wolność na tym zdrowemu rozumowi przeciwnym, tak chce, bo gdy już wszystkie rozumni y poczciwi ludzie mądrze zrefutują racye, a gdy się zaciętego Kontradycenta pytaią, coż WMWćPan masz za racyą kontradykcyi swoiey? ostatnia Jego odpowiedź, sic volo, bo mi się tak zdać, tak mi się podoba, wolny jestem, wolno mi, niepowiniennem się nikomu z głosu mego sprawować. Zgadzaś się to z rozsądkiem? w Monarchach tego nie cierpiemy, y za tyrannów wszystkie takich mają Krócie, którzy te tylko dają rozkazow racyą, bo tak chce: A w prywatnych, y równych wszystkim innym, ludziach, za rzecz mieć będziemy przystoyną, tę uporu Oyczyznie y Radom tak škodliwego przyczynę: bo tak chce?

Nie na tym ieśsze zaległa porządna y przystoyna wolność, listo activitatem, niepozwalam na żadne głosy: ani na tych chimerach, aby ieden uporny, mniej rozumny, zakupiony, nabebhtany, psować mógł Rady publiczne. Nie na tey o sobie opinii, aby ieden choćby był y najmędrszy, y najlepszy, mógł się z ostatney zaciętości wszystkich oponować y zgodzie y zdaniu; a kiedy ten ieden wszystkich zgody y zdania przepisać niemoże, żeby mówię ten ieden wszystkich w nic Rady obrocil, y cały generalny Rzepty Kongres mógł iednym słowem rozsypać: z taką niepraktykowaną nigdzie w ręście Narodu ludzkim

ludzkiego wolnością, prawdę rzekłszy nie zgodzi się *Pluralitas*. Poty Paragraf XII.

Ktoż tu, nie upornie sądząc, niezgodzi się z Autorem Książki, że na tym co on tu z początku wylicza, ale nie na tym co on daley z dōbremi Patryotami nagania, prawdziwy głos wolny y prawdziwa funduje się wolność?

Jak dobrze dowodzi Paragr: XIII. Części II. że iednego *librum rumpo* y rwący Seymy ieden kontradycent, znośi raczey głosy wolne, znośi równość Szlachecką, znośi wolność, y tyranem jest wśzystkich równych.

Zrozumiemy raz, (mowi) y poymiemy to prośbę, że równość nas wśzystkich, niezmiernie cierpi, kiedy stu choćbyśmy żadną miarą niechcieli, słuchać koniecznie iednego musimy, czy kilku zle nam radzących, y nas iawnie z Oyczyzną gubiących. Nie esłymiemy ich wewnątrznie, brzydziemy się nimi, a im iak tyranom posłusni jesteśmy. Równość jest, równo radzić, równo zdania dawać, równo się kryskować, równo w w każdą Państwa materiją wchodzić. Tu zaś stu lub kilku set iedney rzeczy chcą zgodnie, kilku lub ieden iey niechce, chociaż rzeczy zbanienney y dobrej: ten ieden czy kilku, przemagaia, przeważaia, przepisują sta inśszych równie w radę wchodzących; jest że to równie sprawować Rzplta? Każdego kryska czy zdanie, jest tylko iedno, y w równości powinno być tylko iedno: y ma być radowane tylko za iedno, to równość jest na ten

czas wśystkich, bo ieden nad drugiego nic nie ma: ale kiedy unus tantum. quantum cæteri omnes, imo plus quam omnes reliqui unus valet, jak mowi Lengnich: Kiedy mowię ieden stu przemaża, tyle wart ieden co stu. y więcej może ieden, niż stu y kilku set, a w radzie rownych, Coż to iest przeBog, za równość? nie obalaż ten ieden wśystkich razem powagi y mocy? Jeżeli Ty ieden, a w Tobie dzieśiąty y dwudziesty, toż czynią, że przemagają, y obalaia wśystkich rownych, y wolą, y zdania, konsekwencya ta, że nigdy równości rzetelney między nami niemaż, ale zawsze ieden nad drugich się wywyższa, wśystkich morduje, obala, y musi, a my każdemu damy się przymussać, y nie co my chcemy, ale co raz ten ieden, drugi raz on ieden chce, ślepo czynić musimy. Theatrum tedy ustawicznego przymulzenia, nas wśystkich od iednego czy kilku, są wśystkie nasze Seymiki y Seymy? toż to iest równość *juris*? Y toż to iest wolność nasza?

Mowiemy wspaniale y sprawiedliwie, że Absoluta żadnego cierpieć nad sobą nie chcemy: cierpieć żadnego nie chcemy? A tu tak wielu Absolutom, czasem y miniey rozładku mającym, czasem od kogo kupionym y nas y Oyczyzną gubiącym, poddaiemy się tak mizernie, tak lichy? *Cæsari servire noluimus & libertis paremus*. Cic: Cesarzowi służyć nam się nie chciało, a slugom iego posłuszni iesteśmy? Y
 takaż

takaż to wolność? to się wolność z tym od iednego rownego zadany zgodzić może (iак wie. lu godnych ludzi to mawia) tyranstwem publicznym? My wolny Senat? my wolni Posłowie? *An vero liber est ille? cui quis imperat? jubet? vetat? si vocat veniendum: si eiicit, abeundum: si minatur extimescendum. Ego vero illum non modo servum, sed abjectissimum servum, etiam si in amplissima Familia natus sit, appellandum puto.* Cic: *Parad: 6.* A czyliż wolny ten iest, ktoremu kto każe, rozkazuje, zakazuje? Jeżeli woła? zeyść się trzeba. Jeżeli z Jzby ruguje? umykać trzeba. Jeżeli grozi obawiać go się potrzeba. Ja zaś takiego Człeka, który do tak ciężkiego posłuszeństwa obligowany iest, nie tylko mam za służę, ale za naylichszego niewolnika, choćby był z naycelnieyszey urodzony Familii. Dopieroz kiedy ieszcze rownemu iednemu? dopieroz kiedy ieszcze mniey rozumnemu? dopieroz kiedy czasem y jurgieltowemu u kogo człowiekowi bydz koniecznie posłusznym? iest że to wolność? nie iest że to nad wyrażenie nieznośnieyszy tyran na serca wspaniałe? A przecię często *Cethego, homini non probatissimo, servitutes cogit eos, qui sibi amplissimi videbantur, munera ei mittere, noctu domum ad eum venire precari, denique supplicare. Ecquae servitus est, si hac libertas aestimari potest? Idem. Ibidem.* Cetegowi nie naylepszemu Człowiekowi służyć, y bydz posłusznemi tych przymusza okoliczność

czność czasu, ktorzy sobie być możnemi, zdaią się Panami. Trzeba mu podarunki y korupcyę poświęcać, w nocy do niego się trudzić, prosić go, supplikować mu. Y coż będzie proszę niewolą? jeżeli to procedery nasze, za wolność y swobodę mamy?

Ale sąż przecie y tacy, są onysem niezliczone, znaczne, y wielkie umysły, ktorzy na tę jeżdzą oppressją. *Eripite nos ex servitute, nolite sinere nos cupiam, seruire, nisi vobis universis, quibus possumus & debemus.* Crassus Senat. Wyrwiycie nas prosiemy (tak *Krassus Senator* do Ludu y Senatu Rzymskiego mówił przeciw Trybunom) z tey ciężkiej niewoli; nie dopuszczaycie abyśmy komu prywatnemu y rownemu służyli, y bydz musieli posłuszni, ktorzy tylko wam wszystkim y Rzpltey służyć możemy y powinniśmy. Są y tacy zatym, ktorzy sprawiedliwie tak sążą y twierdzą, że gdzie iednemu tak nad wszystkiemi moc okrutna jest dana, tam niemaś prawdziwey wolności, niemaś równości, a z tąd naturalnie w noszą, że gdzie niemaś Pluralitatis w Radzie obserwy, tam więc niemaś prawdziwey wolności.

O czym że tu wątpić? naturalna rzecz, y ze zdrowym ludzkim to się zgadza doskonale rozumem, że raczey słusna y chwalebna rzecz jest, aby ieden lub kilku ustąpili liczbie większey daleko, a ludzi rozumnych; naturalnieysza mowię rzecz jest, aby dwóch choćby y rozumnych, dwoma set ustąpili

ustąpili rozumnym, niżeli żeby dwóch set rozumnych jednemu lub dwóm poddać się obligowanymi byli, y koniecznie ustąpić. To rozum zdrowy zbyt odraża, y razi. Na tym więc naturalnym principlem mówię, że tam jest o co sprawiedliwie narzekać na niewolę y oppressyę, gdzie jeden przymusza kilkuset; tam zaś niemaś o co sprawiedliwie narzekać, gdzie kilka set do siebie pociągają jednego. Gdzież bardziey, y lepiey się wydać wolność publiczna? czy gdzie według samey instynktu natury, jeden, lub mnieysza liczba ustępuie wszystkim? czy tam, gdzie muszą wszyscy mnieyszey liczbie lub jednemu koniecznie ustąpić? Dziecie w kilku leciech niechay to rozsądzi. A ia z tąd tylko konkluduję bezpiecznie, że gdzie jednemu równemu wszyscy muszą podlec koniecznie, gdzie mnieysza liczba przepisuje większą, dopieroż gdzie jeden wszystkich przymusza, co jest iedno, gdzie niemaś przy większey liczbie w radach decyzyi, tam niemaś prawdziwey wolności, nawet y naturalney wolności, y owssem powtarzam com mówił, tam jest okrutna na wszystkich poczciwych, zacnych, godnych, y rozumnych tyrannia. Poty Paragraf. XIII.

Tak jest nie inaczey, każdy tu rzecz rozsądny Szlachcic, tak jest! prawdziwie to jest nie wolność, nie głos wolny, ale nad równemi tyrannia, ktorey nam pozbyć się potrzeba.

Excerpta te iuż ze trzech miejsc z Książki

ki

40 §. III. że Pluralitas nie znosi

ki o Seymach uczynione, czy nie dołyć się na z skonwinkowanie, Czyli *Autora Listu*, czyli kogożkolwiek z *Braci Szlacheckiego Stanu*, że Autor Książek nie znosi *wolnego głosu*, ani prawdziwej y nayszacowniejszey *Wolności*? Jdźmy proszę dobrą wiarą, skonfrontuymy te *excerpty* o wolnym głosie, z *zarzutem*, że go Książki te znoszą; nie podobna żebyśmy uznać prawdy nie mieli, iż raczey nikt nad te Książki ani lepiej nie wyexplikował nam natury wolnego prawdziwie głosu, ani nikt więcej nie pobudził nas do wielkiej tego klejnotu ceny, y niezmiernego szacunku.

§. III.

*Tribunitium veto zle zrozumiane,
zle wzięte, y o nim nie Autora
tylko Książek lecz y inszych
zdania.*

ALe żeby ieszcze lepiej pokazać czysty y zbawienny o prawdziwym głosie wolnym *Autora* nieślusznego atakowanego sentyment, Więć do tej ieszcze którą dotąd z trzech *Paragrafów* Książki o *Seymach* wzięłem arcy rzetelney głosu wolnego *explikacyi*, niech mi się to tu godzi przydać, choć memi słowami, czegom się z kilku mieysc z tychże *famych* Książek nauczył. Acz

Acz bowiem wyżej z cytowanego paragrafu XVIII. dosyć dobrze wyłożone jest *jus vetandi*, y nasze, y iakie u Rzymian było, atoli, z naszych Jch Mciow niektorzy brzmią to y powtarzają ustawicznie, że własne owe przed tym Trybunom Rzymskim, teraz naszej Szlachcie, y Posłom, *veto*, ruinują nam te Książki o Seymach. Na tę mądrą z Trybunskim *intercedendi* prawem komparacją, tak niech mi się odpowiedzieć godzi: że nie mało z nas (nie mówię wszyscy) nierozumiemy cale, y niewiemy, co to znaczyło w rzeczy samey, co to było prawdziwie u Rzymian to *liberum veto*, albo *jus intercedendi Tribunitium*, o ktore my, nie rozumiejąc go dobrze, tak bardzo zelujemy:

Senat tedy, Szlachecki Stan w Rzymie, y lud Rzymski, nie mieli *jus vetandi* ale we wszystkich Radach Seymach Elekcyach każdy miał głos czy kryskę lub *Suffragium* wolne *in deliberatoriis*, iak się rzekło, iedni mieli mowy, drudzy tabelle z ktoremi *uti rogas*, albo *antiquo*, y z tych zebrana *Pluralitas* zupełnie decydowała o wszystkim, w Elekcyach zaś dawali, wszyscy tabelle z Imionami tych, ktorych, kto na co obierał. Nikt więc ani Radom, ani elekcyom w Rzymie *intercedere* nie mogli.

Tribunitium zaś *veto* nie było u Rzymian, tylko przy dzieściu Trybunach, to jest głosach

wach y protektorach ludu. Ale y ci sam dzieścięciu często niegodziwie zażywaiąc tego swego *liberum veto* zgubili rząd zgubili Rzym zgubili Rzplta, iako to widzisz oczywiście y Paragrafie XVI. Części drugiej, y we wszystkich Historyach Rzymskich. Toć kto chce rozum trochę nad tym zawiesić, postrzeże łatwo, że ponieważ *liberum veto* w tak wielkiej Rzeplty iak była Rzymska, nie było komunikowane tylko dzieściaciom Osobom, a nie wszystkim członkom Rzplty, postrzeże mowię łatwo, że nic nierozfładniey my Polacy nie mogliśmy zrobić, iako żeśmy nie zrozumiałszy dobrze zwyczaju Rzymskiego, od Rzymian niby przeięli *liberum veto*, za miał dzieścięciu Osob, przywłaszczyliśmy to prawo *liberi veto* kilkom set Osobom na Seymach, a kilkomdziesiąt tysięcy Osobom na Seymikach. Nierozfładku tego Rzymianie, (ktorych my to niby naśladowujemy) nie mieli, bo tam pewnie żaden który w Radę, albo w Elekcyę wpływał, nie miał mocy tamowania lub rwanja *Comitiorum* ktoreśmy my przez iakiś bez reflexyi zwyczaj, wszystkim którzykolwiek czy na Seymikach, czy na Seymach w Rady y w Elekcyę w chodzą, mniey rozfładnie przydali.

Acz temu dziwić się nie trzeba; bo Przodkowie nasi starali się o Wolność Narodu, y onę ile mogli rozprzestrzeniali, ale nigdy

gdy żadnego iednostaynego teyże wolności, iak iey mamy zażywać, nie ułożyli ani nam nie zostawili *Systema*. Nie myśleli o tym, iak w praktyce mamy radzić, aby wszystkim inkonwencyom nieszczęśliwym na Oyczyznę zabezpieć, ale nam Seymy tylko naznaczyli, y po Woiewodztwach Seymiki, y na nich głos wolny każdemu ostrzegli: co bardzo nam uczynili dobrze, ale potrzebney nie opisałi Reguły. Lecz toż samo mówić się może o Angielskiej Rzpltey, która dobrego *Systema*, iakie teraz ma, prawie aż do roku koło 1668. nie miała. Wenecya w kilka set lat go po zaczętej Wolności sobie uformowała pod Dżą Piotrem Gradenigiem roku 1298. pod którym dopiero formę dobrą y zupełną wzięła Wenecka Rzplta. Szwecya za naszych czasow, razem wolność sobie przywrocifa, razem y *Systema* wolności ułożyła. Hollendrowie y Szwaycarowie byli w tym iak my pilnieysi, y wcześniy sobie lubo powoli formę rządu y Rad doskonałą spisali. Czego ani nasi Przedkowie, ani my u nas nie uczyniliśmy dotąd. Rośnie iakoś azardem *Volumen Legian*, ale *Systema* Rady doskonale zebranego y raz ułożonego nie mamy. Rozumiemy tedy że się na model Rzymskiej Rzplty rządzimy: ale lub coś podobieństwa iest iako między wszystkimi Rzepltemi, cale iednak co inzego od tego modelu iesteśmy: *Wydzeliśmy cos o Trybuniskim*

44 §. III. że *Pluralitas* nie znosi
skim liberum veto, ale myśmy z niego iakieś
monstrum zrobili, kjedyśmy prawo tak izko-
dliwe y w rękach dzieściu, (bo to Rzym
zgubiło,) do kilkudziesiąt tysięcy Osob sa-
mym złym y nieostrożnym zwyczajem prze-
niesli.

Do tego ci dzieściu Trybunow w Rzy-
mie, co mieli *liberum veto*, byli to *Capita Tri-
bunum*, Protektorowie y Wodzowie ludu wol-
nego, byli to Oycowie, Obroniciele, rzadzi-
ciele, moderatorowie, wielkiego gwinu, wol-
nych w Rzymie ludzi; u nas zaś ani Posłowie
na Seymie, ani Szlachta na Seymikach, którzy
wszyscy mają *liberum veto*, nie są Głowami,
Wodzami, Oycami, dyrektorami, moderato-
rami rządzielami gminu Szlacheckiego: toć
ieżeli w Rzymie była iakąkolwiek racya da-
nia prawa *liberi veto* każdemu z dzieściu
Trybunow, iako głowom Pokoleń, u nas za-
dneý racyi rozumney niemasz dania tegoż
Prawa *liberi veto*, kilkomdziesiąt tysięcy Sza-
chty, lub dwom set Posłom, y na nic im się nie
zda u nas to *liberum veto*, tylko na zakłóce-
nie, zamieszanie, psowanie, y niszczenie Rad
Publicznych, ktore bez żadneý potrzeby po-
zwolone takiey mnogości, musiało się ko-
niecznie obrocić, y obrociło w rzeczy samey
w *liberum rumpo*.

Przyday y to com iuż namienił, że ci
dzieściu nie mogli rwać u Rzymian, ani ni-
gdy

gdy nie rwali żadnych *Comitia* ludu, ani żadnych Obrad publicznych, ale tylko między niemi dziesiątą ta moc była, w ich samych Trybuńskich schadzkach, że kiedy ieden na co nie pozwalał, to dziewięciu nie mogli stanowić. Tu zaś u nas coż to za bezgraniczne y bezdenne bezprawie, że nie ieden z dziesiątą, ale każdy z kilkudziesiąt tysięcy Osob, może rwać y rwie wszystkie Sejmiki y Sejmy, y ze wszystkiey całej rady ogłaszać całą Rzeczpospolitą? Dla BOGA! rozumu w tym niemasz, raczey kara Boska, y odcięcie rozumu na ukaranie całego Narodu.

Przydad ieszcze, że Trybuńskie Rzymskie *liberum veto*, mogło zepłuć iedno Trybuńskie prawo, czy iego ustanowieniu przeszkodzić: ale czy to slychana, czy to poięta rzecz jest, żeby ieden głos iakiegożkolwiek Kontradycenta, choćby y mniej rozumnego y kredytu zkad inąd nie mającego, obalał, niszczył, kaził, wszystkie iuż na Sejmie ustanowione, zgodą potwierdzone, choćby y nayzbawiennieysze Prawa, choćby iuż y na sto y drugie iak naylepszych ustaw cała zgodziła się Jzba? bo te wszystkie u nas iuż y uchwalone na Sejmie przed kilka lub kilkunastą dniami by nayzbawiennieysze materye, iedno *liberum rumpo* wniwecz obraca y niszczy. *Proh amentiam!* nie ia, ale woła Kochoński.

Zwa-

Zważywszy więc te okropności *ex abusu liberi veto* w prowadzone, jeżeli rozum namię rządzi, uznać musimy, że to nie jest owo *liberum veto Tribunitium*, co my go tak zowie-
my; y że wielu z nas wołamy, o zachowanie *liberi veto Tribunitii*, a nierozumiemy prawdę rzekłszy wielu, co to jest *Tribunitium veto*. Jeżeli więc po Sycylijskim wlaźło w prawa nasze to słowo, *liberum veto, nemine contradicente, &c.* to albo zdrowo rozumieć trzeba, że Rzeplta przez *liberum veto*, nie rozumiała nigdy *liberum rumpo*, iakoż go tak rozumieć nie mogła, bo by przeciw rozumowi tak rozumiała; a prawa nigdy nie mogą do niesprawiedliwości y do złego Ojczyzny (iakię jest rwanie Sejmow) dążyć; albo też może się y bezpiecznie mówić, że y Przodkowie nasi nie bardzo podobno od nas w poznaniu prawdziwym *liberi veto Tribunitij* biegleyści, zażywać poczęli tego słowa nakłztałt Rzymian; nie badając się o resztę, co u Rzymian za istota jego była; y przy kim u nich było to *Tribunitium veto* Jednym słowem, iak przezwilko; tak y rzecz sama, *abusu* są u nas wprowadzone.

Ten mój dykurs do tego ciągnął, że-
byśmy Praw wyraźnie *liberum veto* ostrzegających, przeciw intencyi y tncie Przodkow naszych nie brali, którzy nie rozumieli y nie mogli czego innego rozumieć *per liberum veto*, a po Polsku *głos wolny*, tylko jedno *wolne*

je dopomnienie o prawa y swobody, iako mowi
Konstytucya Anni 1609. ale nie Seymow zry-
wanie, nie Obrad publicznych tamowanie y
plucie. A naostatek coźbykolwiek y rozu-
mieli przez to *liberum veto*, chociaźby, (co
nigdy niepodobna iest) rozumieli y Seymow
oblowanie, chociaźby mowie, (co nigdy nie-
można) pod tym słowem *liberum veto*, pozwa-
łali y Seymow rwania, to na to dobrze od Au-
tora Książek cytowany Wielki Konful Cyce-
ro, a raczey zdrowy sam rozum mowiłby:
*Multiſſimum eſt exiſtimare omnia juſta eſſe, que
ſancita ſunt populorum inſtitutis atque legibus. U-
num juſ eſt, una lex imperandi atque prohibendi,
Ratio reſta.* Niechże tedy iuż będzie doſyć y
nad to tey explikacyi *liberi veto*, albo głoſu
wolnego, ktorego, (znoſząc *liberum rumpo*) ni-
gdy nie znieſie *Pluralitas*, y ktorego pogoto-
wiiu bynaymniey nie znoſza Książki o Utrzy-
mywaniu Seymow, chociaź mocno wſzędzie
piją na **LIBERUM RUMPO**.

Ale czyż to ieden u nas tych to Książek
Autor biie na to *liberum rumpo*? czyż niewi-
dzimy na karcie z. Części Drugiey, y w Pa-
ragrafie VII. teyże Części drugiey, zacnych,
wielkich, cnotliwych, y rozumnych tyłu
Ziomkow naſzych, Potockich, Lubomir-
skich, Sapiehow, Czartoryſkich, Radziwi-
ow, Zaſufkich, Szczukow, Kromerow, Biel-
skich, Zawadzkich, Łubińskich, Kochow-
skich

fkich, Starowolskich, &c: &c: ktorzy toż
 famo mówią *de abusu liberi veto* co Autor
 Książek o Seymach? czy iegoż tylko słyże-
 my? a zagłuchliśmy na lamenta y ięki na-
 przykład Podkanclerzego Szczuki: *Comitiorum
 ruptura pessimum ad Rempubl: evertendam inven-
 tum.* Zawackiego Kasztelana N. . . *Ea est
 libertatis licentia, ut unus, Nuntius potestate in-
 structus sit universos perdendi, & universi se ad-
 versus unius malitiam impiumque conatum, juvare
 & salvare non possint. Hoc arcanum si hostibus
 Reipubl: evulgatur, possunt sine armorum vi de-
 bellare Rempubl:* Czy nie słyżemy Xięcia Ra-
 dziwiła, który Posłow Seym niszczących sły-
 wołą nazywa, *lasci-vicium puerorum insolenti-
 am?* Xięcia Floryana Gzartoryskiego Pryma-
 sa? który przy Stanach całej Rzeczpltey (iak
 świadczy Załuski) *acriter sed pie, in licentiosam
 vocem eximia libertate in-vexit. una insana ac im-
 pia voce, ne dicam pestifero halitu, Majestatem
 destrui, excindi Senatum, omnem Rempubl: Sacra
 & Religionis cultum, totque Civium milliones,
 velut uno ictu subverti.* Czy nie pomniemy
 JANA III. który na rwącego Seym Warszaw-
 ski, w głoście Krolewskim Roku 1689. tych
 słow y przekleństw zażył: *Os peccatoris & os
 dolosi superne apertum est, fiant dies ejus pauci,
 fiant filii ejus orphanii, & uxor ejus vidua, filij
 ejus mendicent & eijciantur de habitationibus suis.*
 To więc te y tym podobne tysiącne głoły
 biiace

biłace *na liberum rumpo* godziwe są? a Książki Autora o Seymach *niegodziwe*? które nie więcej nie mają tylko tych są pełne głosów? za coż tamci nie znószą, a ten znośi głos wolny? Ze *Pluralitatem* oczywiście proponie? to śmieszna! bo niechay rozum ludzki inſze poda na to bezprawie rwania Seymow *remedium*: ale kiedy nie maż w rzeczy samey inſzego, tylko jedna Staropolska *Pluralitas*, coż on więc *niegodziwie* mowi, kiedy przeciw ustawicznemu rwanu Seymow wrocić Staropolska *Pluralitatem* radzi? ale nie zwycięzenie razem pokazuje, że ta nie tylko nie znośi, lecz raczey utrzymuie głos wolny, y wolność y równość, iako się z cytowanych oczywiście pokazało Paragrafow: z których ktokolwiek te wzwyż położone pilnie przeczytał *excerpta*, czyliż iuż proſzę może dać wiarę. Auktorowi listu, lub przyſzſey iego Xiążce, lub komużkolwiek, kto śmie mowić, że Autor Książek o *utrzymywaniu Seymow* znośi głos wolny y wolność?

Kto zaś nie przepartym uporem, na tym tylko iednym zakłada głos wolny, żeby *koniecznie mógł rwać Seymiki y Seymy*; kto za nie niema wolnego wszędzie domowienia się o Prawa Swobody y całość Oycyzny, wolnego praw y podatkow stanowienia, wolnych *Suffragia* na Elekcyach, ale procz tego chce *koniecznie rwać Seymiki y Seymy*; kto inaczey nie-

50 §. III że Pluralitas nie znosi
umie y niechce bydz wolnym, tylko aby ko-
niecznie mogł rwać Seymiki y Seymy; kto ma
za upadek wolności Pluralitatem y mierzi się
nią, aby koniecznie miał moc rwać Seymiki y
Seymy; u kogo cały szacunek Szlacheckiego
Kleynotu, cała zrzenica wolności na tey iedney
pretendowanej prerogatywie, a raczey chi-
merze zawisła, żeby modz rwać koniecznie Sey-
miki y Seymy; niech że tedy cieszy się, niech
się pięści, niech go kontentuje to naszej Rze-
pltey opifanie, nie przez Polaka, ale w testa-
mencie Kardynała Alberoniego pag: 440,
wiernie tu, dla Zelantow o moc rwania Sey-
mow, przetłumaczone:

Rząd Polski (mowi) iest nayniedoskonalszy
ze wszystkich rządow w Europie, moze y w ca-
łym świecie. Tyle w nim tylko dobrego, że Na-
cya ma ieszcze wolność tę sobie zostawioną, iż ie-
żeli zechce, moze ieszcze rząd lepszy u siebie
nuprowadzić. Jey bowiem rząd terażnieyszy iest
to monstrum iedyne w swoim rodzaju, ktore nie
moze bydz położone pod żadną rządzienia się for-
mą, iakie w Państwach y w Rzplych widzimy
&c: Wolność Szlachty posunięta aż do swynwo-
li, y unanimitas, lub ta iednomysłność absoluzna,
bez ktorey przy kontradykcyi iednego Seymy sta-
wać niemoga, te dwie rzeczy, czynią z Polskiego
Rządu prawdziwą Anarchią. Gdyby zaś to pra-
wo, przez ktore każdy ma moc rwania Seymow,
y ktore Polacy udują za fundamentalne swoiey
wolności-

wolności prawo, gdyby mowię to prawo napisane od kogo ustanowione było, które tylko w przeciągu czasom przez zły zwyczaj, y przez obyczajow korrupcyą zrodziło się y weszło, to Prawodawca, który by takie prawo był ustanowił, aby każdy mógł rwać Rady publiczne, zdałby się żeby niczego innego niechciał, tylko ustanowić methodicę, to jest ustanowić z umysłu y z reguły, jak nayplugawšy w swoiey Rzplty nierząd y konfuzyą.

Niechże tedy mowię, ci o moc rwania Seymow żarliwi Zelańci, będą obligowani mądrym w Europie ludzior, za tak piękna o naszey Rzplty opinia. Ale już wstyd y hańba, y mowić, y więcey o tym myśleć. Jednakże ieszcze na kilka strasznych expressyi, które czytam w liście Autora, muszę tu moię uczynić reflexyą:

§. IV.

Reflexye nad niektoremi z Listu nyyęzemi szczegulnemi opiniami.

Z Niesć z Seymow głos wolny (słowa Listu,) poddać ie Pluralitati; nieuchronny wolności upadek, bez nadziei ponstania. Zniesć głos wolny z Seymow,? któż o tym wątpi, żeby to był cale wolności upadek? bo coż po Seymach bez głosow wolnych. To rozumnie rzekł listu Autor. Ale żeby poddać Pluralitati

litati Seymy, był upadek wolności, bez nadziei powstania, na to nikt się żadną miarą rozsądny nie zgodzi, ktokolwiek widzi, y wie, y zważa, że *Pluralitas* nie-inszego nie jest, tylko *wolnych głosów większa liczba*: kto widzi, że *Pluralitas* w Radzie ma więcej rozumu y światła, niż jeden; kto widzi że y nasi Przodkowie *maiores vincente parte* zawsze konkludowali Seymy; kto widzi, że y wszystkie Wolne Narody y Rzplte, niegrubšie od naszey, od początku świata do dziś dnia wszystkie, konkludowały y konkludują Rady, a przez rady nie tylko do upadku nie idą, ale y trwałe stają, y stać niemoga inaczey; kto widzi że Rzeplta Rzymska, zniżyłszy tylko między dzieściami Trybunami *Pluralitatem*, y dzieściami tylko Osobom oddawszy *liberum veto*, y przez te dzieścć Osob naostatek zginęła; kto widzi, że raczey przez *liberum rumpo* ginie y nasza Oyczyzna, przeciw ktoremu niemasz inseytamy, tylko jedna *Pluralitas*. Raczey więc każdy rozsądny, a w błędzie dawnym nie uparty, wyzna, że niezabiegać *libero rumpo per Pluralitatem*, jest to nieuchronny Wolności y Narodu Polskiego upadek bez nadziei powstania.

Może (słowa listu) głos wolny zle zażyty, potrzebnym publicznym przeszkodzić obradom, y niedopuszczyć dobrze uczynić: ale dobrze niezły, zabroni zle uczynić, y z ostatniego wyrwać może
niebe-

niebezpieczeństwa Ojczyzny: Jak zle tu jest nazwany głos wolny! dziecko to postrzedz może. Bo nie jestże to przeciw naturze prawego wolnego głosu, *potrzebnym y publicznym prześkądzać Obradom y niedopuszczać dobrze uczynić Ojczyźnie?* Komu to w głowie się zmieści, mianować to głosem wolnym, co nie dopuszcza dobrego Ojczyzny? głos taki, jest *głos swymwolny*, nie wolny. Niechay przepadnie taki głos wolny! niech zginie! boday przepadł, Amen, iak na Sycińskiego pierwszego rwacza zagrzmiała cała Senatorska y Potolska Izba; niech się taki głos od Ojczyzny y Chrześcijaństwa dó Nieprzyjaciół przeniesie, niech o nim ludzie poczciwi y cnotliwi nie słyszają! *ktory potrzebnym prześkądza Obradom y niedopuszcza dobrze uczynić Ojczyźnie.* Y to to jest, takie jest *liberum rumpo*; przeciw takiemu to swawolnemu niewolnemu głosowi, Autor Książek Niebo y Ziemię sprawiedliwie porusza. Dobrze zaś wzięty głos wolny, na ten czas zabroni zle uczynić, y od ostatniego wyrwać może niebezpieczeństwa Ojczyznę, kiedy nie sam zostanie, ale kiedy wsparty *Pluralitate* będzie, bo inaczej przez słabość jednego czy kilku, by najpoczciwszych, nie nigdy nie dokáže. Do tego chimera to jest y imaginacya prożna, Narod cały szkalująca, y Honor Polskiego Imienia niezmiernie krzywdząca, żeby kiedy, ile gdy

14 §. IV *de Pluralitas* nie znosi

władzie stawać będą pewnie *per Pluralitatem* Poselskie Seymiki, żeby mowię kiedy do tey okropności przyszło, aby poczciwość y cnota, rozum, y miłość Oyczyzny, odstąpiła od wszystkich Zacnych przez Woiewodztwa wybranych ludzi, a przy jednym tylko sercu y głosie wolnym pozostać się miała. O tych prawdach jeżeli skonwinkować się zechcesz, czytaj Paragraf XXVI. Części Trzecię: a tam wszystkę o tym uspokoisz wątpliwość, jeżeliś zdrowemu rozumowi powolny.

O toć to idzie, o to, że ten nie głos wolny, nie *liberum veto*, ale *liberum rumpo* jednego, nigdy ielżcze dotąd na dobro y ratunek Oyczyzny *wzięte dobrze nie było*, ile razy Seym któryżkolwiek zerwało, ale zawsze wzięte było złe, na zgubę y zabicie Oyczyzny, na aukcyi sił Rzpltey, na sprawiedliwości, na ekonomii publiczney, na rozrządzenia Skarbu, na całości Oyczyzny przeszkodę: nie było nigdy wzięte, tylko na zadosyć uczynienie ambicyi, łakomstwu, zemście, y złości prywatnych; nie było nigdy jednym słowem wzięte, tylko zawsze na zgubę Rzpltey, od wewnętrznych czy zewnętrznych iey nieprzyjaciół. Czytaj o tym Paragrafy Części III. od drugiego aż do dziesiątego *inclusivè*, to tam iawnie iak przy świetle słonecznym obaczysz, że żaden Seym nie był z dobrem Oyczyzny zerwany; to iest, że zawsze nie wolny głos,

ale

ale *liberum rumpo* było arcy zle wzięte, y nigdy od jednego czy kilku upornych kontradycentow, zrywających zbawienne Seymy y Nacyonalne Rady, dobrze bydz wzięte nie może.

Byłaby zamysle (słowa listu) przy *Krolu Pluralitas, Krolowie czyniliby wszystko &c:* Zle, że *Autor Listu* nie doczekał skończoney y wydanej już Części Trzeciej o utrzymywaniu Seymow; może podobno żeby był tey nie uczynił obiekcyi, przeczytawszy tam o tym samym nayrozładniey, naymocniey, y nayskuteczniey napisanych kilkanaście Paragrafow. Odiyłam go jeżeli zechce do tego traktatu, od dziesiątego aż do XXV. Paragrafu: tam jeżeli nie on, to każdy o wolność gorliwy, y życzący aby Dwor nad *Pluralitatem* nie panował, doskonale uspokoić się może: Wiedziałem w prawdzie, ale osobliwie w dwudziestym trzecim, y w dwudziestym czwartym Paragrafie o Anglii: gdzie *Autor Książki* niewiem czemu między różnicami tamtejszych Parlamentow y naszych Seymow, te dwie dosyć essencyalne, ktore mi usłtnie powiedział, różnice opuścił: że kiedy się Dworowi nie uda w niższej Parlamencie Izbie co wskorać, to się adressuje do wyższej Izby, ktora gdyby się zgodziła na to, na co niepozwoliła niższa, to by powaga samey wyższej Izby przemogła. U nas tego niemalż y bydz żadną

miarą

miarą nie może, gdyż u nas nie jest w mocy Senatorckiej Izby, nie całe stanowić, na co w przodzie nie zgodzi się y czego Jey Izba Poselska nie poda. *Item* że Król Angielski może to odrzucić, na co chociaż y obiedwie zgodziłyby się Izby; lubo świeższymi to ma być nie co umodyfikowane prawami. U nas nigdy przykłądu nie było y nie masz, żeby Krolowie nasi mieli y mogli zgodę Izby Senatorckiej y Poselskiej kassować, ale w przerzeczonym Książki miejscu doskonale inżel takie między Parlamentem a Seymem nazym, żeby Dwór nad nim nie panował, są pokazane różności: a y więcej przydać ich u nas dla ubezpieczenia swego wolno będzie Rzpltey. Lecz tym tu nie bawię darmo. Dzieło przed oczami wszystkich. Ktorekolwiek sposoby tam wyrażone wzięłaby Rzplta, byłaby od Dworu zupełnie bezpiecna, y dla siebie *Pluralitatis* pewna.

Potrzebne są (słowa Listu) Krolestwowi Rady, to jest Polszcze Sejmy ale miałyby publiczną niśczyć wolność, dobrze że takim Sejmom głos wolny przeszkodzi, y niedopusci, to jest, że dobrze że się rwą Sejmy, ktoreby były Rzplty cale szkodliwe. Te listu słowa na jednoż wychodzą, iak to, co mówił pewny respektowany Statysta Pluralitati przeciwny, że, gdyby stał był Sejm Warszawski 1750. per Pluralitatem, iaka była na tam ten czas, to by Rzplta

iuz

już nie była więcej Rzplcą: toż y niektorzy o inżyich Seymach, że tak od kogoś slyżeli, mowić zwykli, iż gdyby były *per Pluralitatem* stanęły, to by wolność były zgubiły. Ale ta Obiekcya, jest to rzecz warzona, przypiekana, smazona, y znowu warzona. Na odpowiedz iey odtyłam do dziesiąciu Paragrafow Części Trzeciej, ale osobliwie do dziesiątego y dziesiątego: tam tyle się o nieważności tej obiekcyi skonwinkujesz, ile skonwinkowany jest, że dwa razy dwa, są cztery. Tu zaś krotko odpowiadam, że to jest potwarz na ludzi godnych, ktorzy Seym 1750. składali, na ktorym pryncypalna rzecz była o Aukcyę Woytka: y Dwór y Rzplta iey rzetelnie życzyli. O Ipołobach nie mowię, bo mi nić potym narażać się komu. Takich baiek przed wielą Seymami bywało pełno, po Seymach nikniey. Ktoś nie kontent był na Seymie 1750. y tak gadał.

Ale naostatek nie bronię, pozwalam, niech to tak będzie, że gdyby były Seymy czy *quinquagesimi*, czy inże niektore *per Pluralitatem* dotrzyły, to by mogła na nich *Pluralitas* duzo Rzplcey bydz była szkodliwa. Wierzmy temu: bo Seymiki, (iak za Krola Jana Kazimierza, na Sąd Xięcia Lubomirskiego) porwawszy, a dopiętoż ieszcze drugie Seymiki przed Szlachcą ukrywşy, nic łatwieyszego, iako podeyżranemi Rzplty ludzmi *Pluralitatem*

tem napełnić. Ale kiedy pierwsze wszędzie *per Pluralitatem* stawać koniecznie będą musiały Seymiki, y więkza Połow przyczyni się liczba, to na ten czas podobieństwa nie-małaż żeby *Pluralitas* Połow, przeciw Oyczy-znie y wolności, skorrumpowana bydz mogła. W takiej zaś Anarchii w iakiey jesteśmy, przy rwaniu y kazienu Seymikow, y ia bym iam pewnie nie bardzo *Pluralitati* ufał.

Miam iuz inrze podobne, przeciwne *Pluralitati*, czy w tym Liście dotchnięte, czy do przyżłzey iakieysi Książki odłożone przyczyny, niech tylko ieszcze odpowiem na iedną, na ktorey *Autor listu* zdaie się niemało zafadzać. Ta iego więc ostatnia, między inżemi, iest przeciw *Pluralitatem* racya: że gdy w Prawach 1576. y 1717. Rzeplta rozrzadzała Senatu *Pluralitatem*, tak iey nie dufała, że dodała tę Klauzulę, *aby Krolowic przy tych Senatorow liczbie Konkludowali, ktorzyby się naybliżey ku wolnościom, Prawom, y zwyczajom skłaniali. Habito respectu Pluralitatis votorum equitati & legibus non repugnantium.* Toć gdy y z dawna Rzplta nigdy nieufała, więc y na potym nie-może ufać, a iezeli Senatorow, dopieroz by Połow, *Pluralitati*.

Odpowiedaiąc na to, trzeba mi tu na-przod excerpt uczynić rozsądney y na praktyce ufundowaney reflexyi, ktorą *Parte Secunda Paragr: XIV. pag. 146.* Autor Xiążek o Sey-

mach.

mach, czyni nad cudownym sposobem, iakim w Izbie u nas prawą, ile po zaczętych zrywaniu Seymow, piśać zwykliśmy, y iak te często powikłane, niedoyzrałe, y w sobie mało znaczące bydz muszą. *A niech że iuż (mowi) y zgodzą się na co Posłowie, niech Prawa projekt napiszą, przeczytaią, y iuż niyb, skńczony odłożą; to y tak ieszcze nigdy końca: ieszcze nowych potym wątpliwości, klauzul, przydatkow, ociesywania słon tyle, że Konstytucya w exekucyi nic nie warta, sama się zagmatwa, ostabi, y przyiść dla obojętności słon, dla wygluzowanych potrzebnych, a przydanych niepotrzebnych terminow, do wykonania nie może.* Na co dobrze Xiążę Lubomirski: *Quid prodest gravibus Volumen implere Legibus, si illa quæ loquuntur formulæ, mentiuntur clausulæ, & quidquid constituunt codices, prostituunt appendices.* Idzie to, że żadney formy Rad ułożoney nie maś, każdemu, iężeli iego chęci zadosyć się nie stanie, wssytko wolno zatamować, y psować: Każdy, na lepiey rozumieiących wymussa, co mu do imaginacyi przyidzie: rozsądneyi przegadać y przewrzeszczć niemogąc, muszą na wssytko w tumulcie zezwolic, choć widzą, że mało warto. *A my potym skarżemy się, że prawa pełne kontradycyi, ciemne, obojętne, niedolane: kłotni na Seymach y Trybunałach zrodło.* Lecź coź lepszego w takiej wrzawie, bałasie, zamieszaniu, stracie zbawicznego czasu, sentymentow y głosow konfuzyi,

stać

stać się kiedy może? Tę reflexyą niżej sprawiedliwie aplikować będą dośpraw wipomnionych.

Tu zaś bezpiecznie y rzetelnie to mówię, że nie wielki prawdę rzekłszy, honor czyni Przodkom y Jzbie natzey, kto te prawa cytuję. Prawa te bowiem *de Pluralitate*, a z tą Klauzulą, nic nie znaczą ani *Pluralitatem* z dobrem Oyczyzny takie prawa ustanowić nie mogą. Chcesz oczywistości, uważaj proszę rozładnie, co to znaczy ta *Pluralitas Votorum, equitati & legibus non repugnantium*? A to iawną w sobie zawiera kontradykcyą, że każe y nie każe iść Krolom za większą liczbą zdań Senatu. Każe iść, bo mowi *habito respectu Pluralitatis Votorum*. Nie każe iść gdy przydaie *equitati & legibus non repugnantium*; bo może Krol, czy Dwor z interessu swego tak sądzić; że mnieysza liczba prawom y sprawiedliwości *non repugnat*, a *Pluralitas* zdań prawom y sprawiedliwości *repugnat*, toć może z racyi swoich Dwor przenieść Zdania mnieyszey liczby, nad Zdania większey liczby. Toż tedy samo prawo ktore każe Krolom mieć wzgląd na *Pluralitatem*, dyspentuie ich zaraz iawnie, że mogą odstąpić a *Pluralitate* osądziwszy ją z przyczyn swoich za niesprawiedliwą. Nie ustanawiaż więc; ale razem nieznosiż *Pluralitatem* to prawo? tu w oczy tak iawna kontradykcyą.

Supponować w prawdzie *in Pluralitate* trzeba, iako w Anglii, Szwecyi, Wenecyi, Hollandyi, Szwaycarach, pewnie supponują, że więkza wybranych y radzących ludzi liczba, *aequitati* & *legibus* nie jest przeciwna, y owszem że się z prawami y ze sprawiedliwością zgadzać musi. Inaczej bezrozumna rzecz robiłyby te Rzplte, gdyby wszystko w swych Rządach, Radach, y Sądach, na *Pluralitatem* zupełnie zdawały, a nie miały tey mocney y stateczney *de Pluralitate* periwazyi, że *aequitati* & *Legibus non repugnat*. Ale z tym wszystkim w tych rozsądnych Rzpltych nigdy nigdzie nie znaydzięz tey przypisaney *ad Pluralitatem* Klauzuli czy kondytyi, *habito respectu Pluralitatis Votorum, Aequitati* & *Legibus non repugnantium*, chociaż ta *non repugnantia* w iędzie *supponitur*: bo tey Klauzuli kłaść wyraznie bez obalenia *Pluralitatis* niemożna, to jest mówić: niechay decyduje *Pluralitas*. ale *inquantum* ta *Pluralitas* sprawiedliwa y według prawa będzie. Czemuż nie można kłaść tey Klauzuli, ? bo tak za lada *pretextem*, o który zbyt łatwo, czy Dwor, czy każdy mógłby zadać *Pluralitati*, że *legibus* & *aequitati repugnavit*: y tak *Pluralitas* nigdyby nic bezpiecznie ustanowić, nic decydować niemogła. To rzecz iawna.

Więcey mówię: Pytam się tu, ktoż to jest ten, co ma moc roz'adzania, czyli mniey-

sza

szą liczbą Zdań, czyli większą liczbą Zdań jest *Legibus* & *aquitati conformis*? Ktoś, czy moe iakaś ktoraby to rozładziła, bydz koniecznie musi. Prawa te nasze cytowane dają tę moc Stefanowi Krolowi y Jego następcom. Dwor tedy zawsze Panem jest *rigore* tych praw, czyli mnieyszey czyli większey liczbie, iak mu się podoba, *aquitatem* & *conformitatem cum Legibus* przyznać. Więc według swego interessu y Zdania wolno Dworowi czy z większą czy z mnieyszą liczbą, wszystko, choćby to było Rzeczypospolitey y wolnościom najszkodliwszego, decydować. Możeż kto tęg Krolewskiej mocy z tych praw iawnie wynikającey zaprzecć? niemogłizeby więc Dwor przy takięy *Pluralitatem* co chcieć z Senatem uczynić? a coż iuż więcey w tęg mierze nayabsolutnieyszi Krolowie nad Krolow Polskich mają? co mowę jest więcey w absolutyzmie? y we Francyi, y w Moskwie, wolno Monarchom Zdań rożnych wysłuchać: wolno iść czy za większą, czy za mnieyszą Zdań liczbą, wolno ktorey chcieć niesprawiedliwość, y nieważność, lub ważność przypisać. Coż tu mniej dano Stefanowi Batoremu? toć iuż zaprzecć niemożna, że tych praw gdyby chcieli Krolowie mogli by ich zażyć na zgubę wolności,

Atoż to doskonałość tych y podobnych praw u nas, A czemu tak? daś racya praw-
dziwą

dziwa wyżey przywiedzioną Książki Autor, że prawo iakie u nas stanowiąc, wżysztko wolno każdemu zatamować y plować, poki w prawo ten czy ow Poseł, czy uporny, czy nabechtany, swego projektu niewerchnie, poki nie wrazi co mu się podobą, y co mu do imaginacyi przyidzie: y tak *qua loquuntur formulae mentiuntur clausulae, quidquid constituunt codices prostituunt appendices.* Za Stefana więc y Augusta, chciano Senatorską *Pluralitatem* ostrzedz, y należało to zrobić: ale ieden kto pod owym *sisto aetivitate*, pod owym, *niepozwalam inaczey na to prawo*, pod owym, *protestor przeciw temu prawu*, wtracił ni to ni owo Klausulę, która prawo wewnątrz zagmatwywa, y zlisza, y ielzczę go Rzeczypospolitey bardzo czyni szkodliwym.

Nie ta tedy racya, którą *Autor Listu* daie, żeby Rzplka nie miała *Pluralitati* ufac, gdy włożyła tę kondycyą w prawo: *Pluralitas qua aequitati & Legibus non repugnat*, ale ta tęg klauzuli racya, że praw rozsądnie pisać niedopuszcza *liberum rumpo*, ale ta racya, którą y Kromer popiera, (ktory żył przed Stefanem y za Stefana,) że iuż za niego *Pluralitas* w Stanowieniū Praw mocy nie miała, ktoraby takiego dziwu y kontradykcyi nie ścierpiała, lecz iuż na ten czas *Seymy rwanb; iuż imperitorum & audaciorum impudentia & importunitati cedentibus natu majoribus, gravitate sapientia*

pientia, usu rerum polientibus, plerumque obtinuit non quod gravissimis aut plurimis, sed quod loquacissimis, clamorissimis, & minacissimis placuit. Ci tedy tey kondycyi winni; ktorzy ją w to prawo nierozsądnie wrażli:

Naoftatek te prawa nie nienależą do Seymow ani do Izby Pielickiey, ale do Senatorow samych, ktorym *Autor Listu* honoru nie czyni, kiedy twierdzi że Rzplta ich *Pluralitati* nieufafa. Senat też sam nie ma wiele do decydowania u nas. Te zaś prawa cale złe tłumaczyłby, ktoby z nich konsekwencya wnącił, że Rzplta *Pluralitati* części Seymow, to jest całego Senatu y Izby Pielickiey ufać niepowinna. Kiedy by więc do powrocenia *Pluralitatis* w Seymy kiedykolwiek przyszło, to nie po tey przydatku kondycyi, y żeby Dwor miał moc rozsądzania, czy większa czy mnieysza liczba *Legibus & aequitati non repugnat*: rozumiem że takowego Sadu y mocy y *Autor listu* nie zostawiłby przy Dworze. Ale ufać y supponować trzeba, że *Pluralitas* będzie *conformis aequitati & Legibus*, ile kiedy o wolność Narodu iść będzie, o czym proszę czytać Części III. Paragrafy XXI. y XXII. gdzie tę materyą *Autor* dość konale oświecił.

Jeżeli zaś *Autora Listu* Trybunały gorzą; to niech proszę, na różności, kilku z jednej strony, lub kilkunastu Deputatow, a z drugiej strony kilku set Posłow,) to ich wolno
y pięć

y pięć set naznaczyć,) y słu przeszło Senato-
row uspokoić się raczy. Nie jest to taka *Plu-
ralitas*, by ją tak łatwo na Seymach iak w
Trybunałach skorrumpować można: bo y w
Trybunałach nawet to oczywście widziemy,
kiedy stana wiele Deputackich Seymikow, że
im większa jest Deputatow liczba, tym cięższa
do korrupcyi *Pluralitas*. Do tego, w Trybu-
nałach, o partykularnych, y o cudze fortuny
idzie, (acz y o tych bezsumienność jest wielka
nieśprawdliwie sędzić) na Seymach zaś idzie
o Posłow samychże, y o całość Oyczyzny. Te
rożnice y insze pokazują, że w Trybunałach
może być więcey złemu podległa, iak na
Seymach *Pluralitas*. W reszcie, coż tą kom-
paracyą chce *Autor Listu* dokazać? to jest,
chce to probować, iż na Seymach będzie nie-
bezpieczna *Pluralitas*, ponieważ tyle w Try-
bunałach grzeszy? ale jeżeli dla tych grze-
chow przecież nie podobna jest z Trybunałow
Pluralitatem znościć, bo gdyby y tam wprowa-
dzone było *liberum veto*, czyliż który stanąłby
Dekret? toż samo y o Seymach mówić
powinno, że choć *Pluralitas* y na nich swoje
mieć może defekty, (bo y na Seymach ciż
ludzie) to iednak kto z Seymow *Pluralitatem*
wyrzuca, nierozsądnie to czyni, gdyż iak Try-
bunały, tak y Seymy, nigdy *sine Pluralitate*
dochodzić nie mogą, iak Trybunałskie, tak y
Seymowe Rzplty głównieysze sprawy y inte-
reśsa,

66 §. IV. że *Pluralitas* nie znosi
refla, nigdy bez niej do śladu y końca nie-
przydą. Ale naykrocey ; niech Seymy za-
wsze stawaiają *per Pluralitatem* , bo inaczey sta-
wać nie mogą , to y w Trybunałach tyle
przedayności y niesprawiedliwości nie będzie,
to y w nich *Pluralitas* sprawiedliwsza być
musi.

Poty tedy na zarzuty przeciw *Pluralita-
tem* w *Liście* namienione , a w *Wielkiej*
Książce od *Autora Listu* obiecane y pogrozo-
ne mowiłem. Mogą być w niej słowa no-
we, y *expressyve* iakieś co raz inżez, ale jedneż
Obiekcy: które nad *Autora Książek* o Sey-
mach nikt gruntowniey y obżerniey ile w
Trzeciej Części refutować nie może, tam więc
Czytelnika odłysam.

Teraz krotko z tego wszystkiego to prze-
szło, wnoszę, że daremne te *exklamacye* dla
dzieci, lub niewiem iakiey kondycyi ludzi
omomienia, nie dla nas, że te *Książki*, albo
że *Pluralitas* znoszą głos wolny y wolność,
gdyż ta raczey *sine Pluralitate* stać żadną mia-
rą nie może. Jeżeli naprzeciw w tych *Książ-
kach* jest jedno słowo przeciw wolnemu gło-
sowi, y prawdziwey *Narodu Wolności*, wy
baczy mi ich *Autor*, że zażyję tey grubey czy
ieysi *expressyi*, niech ie kat pali.

§. V.

§. V.

Odpowiedź na główne inſſe y wielkicy
importancyi przeciw Pluralitatem
Obiekcye.

ALé coż to ieſt za nowa przeciwiw *Pluralita-*
tem Obiekcya, że *de Pluralitate* Xiędza
Zakonnikowi piſać ſię niegodzi? Nic, rozſądnie
mowiąc, w takie ſkrypta tykające ſię intereſſu
Oyczyzny, poprawienia *Conſiliorum forma*,
Pluralitatem *Et liberum rumpo*, wcho-
dzić nie powinno; tylko to, coby pokazać y
dowieść mogło, że *Pluralitas* ieſt dobru Oy-
czyzny y wolności przeciwna; na którą obie-
kcya już z *Liſtu* wyjęta, nie żal mi było od-
powiedzieć dotąd. Ale że Xiędz Zakonny
de Pluralitate traktuje, Coż z tą idzie? ato
że z tą podobno (*ad mentem* Autora *Liſtu*)
wnieść tę konſekwencya potrzeba: *ergo* nic
warta, *ergo* ſzkodliwa *Pluralitas*? Lecz niech
że już tym czalem y ten uydzie argument,
kiedy niemaſz lepszego.

Ja tu niczym, lecz ſamego rozumu
Apollogiſtą bydz chcę. Zakonnik ile dobrze
w równości znami urodzony, ieſt *Civis* iak
my, w tey, y z téy żyie, co y my, Oyczyzny.
Definicya zaś *Civis* u Cyncerona ta ieſt: *Ci-*
vis eſt is, qui Patriam ſuam diligit, ac bonos omnes
ſalvos incolumesque deſiderat. Czyż więc, kto

ieść w Zakonney Regule, nie powinien swey kochać Oyczyzny? niepowinien iak naylepiey swym Ziomkom życzyć? Mogłże zaś kto lepiey tey definiacyi zadofyć uczynić, iako Autor Książek, o utrzymowaniu Seymow, dający radę tak zbawienną Oycyzynie?

A kiedy *omnium Societatum nulla est gravior aut charior, quam ea, quae cum Republica est, UNICUIQUE nostrum*: iako tenże Rzymiski Mędrzec mowi; Czy powinienże być kto w Oycyzynie, ktoryby był excypowany od powinności ile może ratowania y służenia oneyże? czy kto tę Zakonną Osobę a *Societate Reipublicae* odsądził? A iezeli ma prawo społecznosci z nami, dobrze więc ten Zakonny Kapłan iey tę wypełnił kondycyą: *omnia quae a nobis geruntur, non ad nostram utilitatem & commodum, sed ad Patriae salutem conferre oportet. Cicero.* Dobrze zatym zrobił, że talent rozumu, experyencyi, y czasu swego, na zbawienie y ratunek ginącej Oycyzny poświęcił.

Wielu, (ktorym nic mnieyszey importancyi nie ieść, iako Religia) mają za nieużyteczne Krolestwom społeczności Zakonne, chociaż naycelnieysza y naypotrzebnieysza w każdym Narodzie ich ieść funkcyja, słowem y przykładem Wiareę świętą, Cześć BOGA, y Chrześcijańskie utrzymywać cnoty; często iednak o nich, acz nie słusznie słyszeć się to da-

ie, że dla ſwoich Klauzur y kontemplacyi, nie robią nic do uſzczęśliwienia ſpołeczności ludzkiej: iakże tym więc dogodzić Krytykom? kiedy znowu tak zbawienna Rzpltey impreza Zakonney Oſoby, tak niedyskretney czyieyſi podpada cenzurze?

Aleć jeżeli *Autorowi Liſtu* to ſię Xiędza y Zakonnika przedſiewzięcie nie zdaie, lecz zdaie ſię wielom Wielkim w Rzeczypoſpolitey Ludziom, ktorzy Prowidencyi dziękuią, że gdy nikt z nas, zrzodła wzyſtkiego złego, przeciw zle zadawnionym Kraiu przewencyom nie reſolwował ſię dotknąć, on wiekiem Sędziwym, ſtanu tudzież, y doſwiadczenia ſwego kredytem, wparty, a miłością podniecony Oyczyzny, odważył ſię to zrzodło odkryć, y wynurzyć; y wſzelkiemi boiazniami pogardził, idąc, za ową maxymą: *omni timore depoſito, debemus Reipublica liberè conſulere*. Brut: ad Cic: *Podoba mi ſię tu oſobliwie Jego na początku Drugiey Części Inſkrypcya: Solon interrogatus, qua nam re fretus hac ita liberè loqueretur? ſeneſtute reſpondit.*

Autor liſtu mu to gani, lecz ten mu zachwala, co tak piſze do niego: *WMćPan iakd prawdziwy Polak, Brat naſz, przez wiek ſwoy cały w publicznych zaniffie zabawyack, wyprobowaleś, czego nam ad bonum regimen brakuie, y co naſſe upadaiące Rady weſprzeć y podzwignąć może: a zaś z ſwiątobliwego charekteru ſwego, będąc tchnięty Darem Ducha Bożego, obowięza-*

ny jesteś, bez podchlebstwa pisać y mówić nam *verba veritatis*. Xiaże Lubomirski Woiewoda Lubelski. Niepodoba się to Autorowi listu, ale podoba się temu, co mówi: *Piernwszy W. MścPan* wynalazłeś sposób, którymby Polskę z tak zadanyia tego wyprowadzić letargu; *Więcey* powiem, żeś *W MścPan* wszystkim czytającym tego Książki otworzył oczy, objaśnił umysł, y z nie-sakiegoś omomienia cały prawie wyprowadził Narod. *Piernwszy* na to nasze Bożyścze które powszechnie nazywać raczey trzeba *liberum rumpo* niż *veto*, uzbroioną doskonałemi racjami podniosłeś rękę. *Podoski Referendarz Kor:* Podoba się temu co mówi: *niech nie trwożą y nie wstrzymują W MścPana* od tęy zbawienney pracy czyieźkolwiek bądź *przeciwieństwa*, *wszak* takie jest przeznaczenie wielkie przedsię biorących obietca. *Wieleceś W MścPan* ucierpiał trudności y przeszkod, iuż w poprawieniu nauk, iuż w polepszeniu zaniedbaney edukacyi *Szlacheckiey Młodzieży*? iednak za czasem toś wszystkim zwyciężył, przykładem swoim innych, do tego pociągnął, wdzięczność w całej Polsce dla siebie ziednał &c. wyznać każdy musi że to dzieło *W MścPana* odważne y ciężkie, bo *pierwsze* na świecie, potrzebne y pożyteczne jest dla Rzplty &c: *Masłowski Nominat Biskup Wileński:* Podoba się temu co mówi *W MścPan* *Szlachcic* a ieszcze poświęcony, będąc dobrym przewodnikiem, możesz być asertorem prawdziwey *Wolności*, y zgręcznym lekarzem ślepoty, tak łagodnie mniemaną

szrenicę z łuski wzrok ómącey, uwalniając. Szembek Woiewoda Inflantcki. Zakonnikowi mowi, który tak do niego piłze. Wiadomo wszystkim że W MćPan tylko chwalały Boskiey pragmies, żadnego inſzego intereſſu nie maſs, tylko wrodzona miłość Oyczyzny powiągnęła go do tego, abyś ię rad widział iak nayſzczęśliwſzą &c. Przeto noćteś de udando w dwóch Częściach pracy ſwoiey objaſnięś per abulum libertatis zepſowaną Conſiliorum formę. &c. Werelczyński. Katztelan Lubelski.

Dołyć y w tych iuż odezwach (bo bydź niechęć bez końca) może poſtrzedz Autor Liſtu, że tak Wielkiego dla Oyczyzny przedſiewzięcia, równi JehMość w teyże Oyczyźnie, Zakonney niegania, y owizem wielce zachwalaia, Ołobie. Zdania Antora Liſtu, y tych wſzyſkich położmy na ſzali, ſarwo obaczemy, ktoreli przeważą.

Jakoż by naygorliwizy o chwałę Bożą y o dobro bliźniego Ekklezyaſtyk, czy możeż zbawiennieyſza wzięść przed ſiebie materyą, iako na bezſummierność rwących Seymy Duchem Bożym naſtąpić, ambieye, ſakomſtwa, zemſty, prywatnego nad publiczne przekładanie dobra, (które przyczyny, wſzyſkie Seymy zrywaią) odważnie naganic, do Rad Nacyonalnych utrzymywania, od których y Religia, y pokoy, y ſprawiedliwość, y wſzyſko dobro Kroleſtwa zawißo, podać ſpoſob ſkuteczny, z błędu dawnego, z nierządu, y z Anar-

chii, a zatym z tyśiącznych y tyśiącznych publicznych y prywatnych grzechow chcieć wyprowadzić Nacyą? mogąż bydź nad to pęknieysze y zbawiennieylze Kazań naygorliwizych Obiekta? Bernard y Thomas Aquinas y tak wielu Wielkich pod Zakonną Regułą ludzi, iak piękne nam *in politicis* zostawili Księgi? Rzeplta Wenecka komu pryncypalnie winna, wielkich w rządzie swoim wolnym przed dwoma wiekami uspokoienie trudności? komu Miałt tyle y Rzpltych ile we Włofzech, winne były, scyślyi, kłotni y wojen domowych uśmierzenie, ieżeli wiele razy nie Zakonnym godnym Osobom?

Takowe brać przed się imprezy chwalebna iest Bogoboynym ludziom, y nie iest to *implicare se negotiis secularibus*, ale iest to miłości Oycyzny y bliznich powinność naydoskonaley peñnić. Takie rzeczy y lukubracye do dobra cale publicznego dążące, może piśać chwalebnie y w pośrod Zakonney pułtyni, kto ma rozum y światło po temu. Ten sam Bernard Święty, ktorego *Autor Listu* text piękny cytuję, z Klarawaleńskiey Celli ordynował Dwor y Państwo doczesne Papieskie, y wiele maxym rządu dobrego inspirował Monarchom: (że się nic o wojnie przeciw Saracenom, przez niego wzbudzoney, nie wspomni.) Co zaś *Autor Listu* zapędziwszy się w text Jęgo, aż na tych zařtanowił się słowach: *Nostre manus omne diripiunt patrimonium*, to mniey o-

ſkroźnie uczynił, mógł trochę lepiej, iak do tey, przeciw ktorey piſze, Zakonney Oſoby zachować y aplikować tę krytykę. Brewiarza wſpomnienie, rozumiem, że dobrego y bożo-boynego Xiędza nie ma co martwić, ile by chciał podobno zmartwić go *Święty Autor Liſtu*, Piſma y Prorokow. w nim pełen. Co zaś Autora Kſążek o Seymach odſyła do Szkolnych nauk, y te ſą bardzo godne rozumu ludzkiego; ten iednak, niewatpię, że ſwoie zabawy, chętnie do Wielkiego miłośnika Oyczyzny Cycerona *de Officiis*: y do dobrych Patryotow, ſentymentu ſtołuje: *quis eſt tam cupidus in perſpicienda cognoscendaque rerum natura ut ſi ei tractanti, contemplantique res cognitione digniſſimas, ſubito ſit oblatum periculum diſcrimenque Patriæ, cui ſubvenire opitularique poſſit, non illa omnia relinquat, atque abiiciat, etiamſi dinumerare ſe ſtellas aut metiri mundi magnitudinem poſſe arbitretur? Quibus rebus intelligitur, ſtudiis officiisque ſcientiæ, præponenda eſſe officia juſtiſiæ, qua pertinent ad hominum caritatem.*

Aleć naoſtatek ſkromności w tym Zakonney nie urażę, gdy rzekę: niechay obcy przychodzić, niechay nieſzlachcic y oracz, niechay Zyd, niechay Balaama Oſieł (wſzak y tego moc Boſka zażyła) niechay kto chce, dopieroż Xiędz, Zakonnik y ſzlachcic nam radzi, byle dobrze, rozumnie y zbawiennie nam radził. **W ſmiertelney chorobie. czyiey-**

byśmy, byle zdrowey nie posłuchali rady? A naylepiey to sam Autor w krotkicy do swey Trzeciey Części Przemowie, *niech przecież* (mowi) *kiedy oczywiscie ginie Oyczyzna, wolno każdemu będzie o iey wołać ratunek, y kiedy gorę krzyczeć że gore.*

Lecz ieizcze tu zawilszy przeciw *Pluralitatem* ostatni następuie argument: że *terazniejszy Konwikty w mocney mieć należy uwadze, z uszczerbkiem wiary y wolności, ze znieszeniem Stanu Szlacheckiego z ubożeniem Miast rozszerzone: wstydzą się Panowie Konwiktorowie iść z świecami &c: ergo Pluralitas* iest to rzecz nayłzkodliwsza Rzplty. Jak tu te wlaży Konwikty? Bo tyleż cale w Liście Autora *contra Pluralitatem*, ile y tu konnexyi mają.

Właśnie dobrze mi przypadło, że iakem był w zimie w Warszawie, komunikowano mi tam cale rozumney y Złotey Książeczki, przez Autora w pierwszych tylko Literach tamże wyrażonego, pod tytułem *Mowa o Konwiktach Roku 1760. w Warszawie* drukowaney: Z tą pod tytułem Notą: *Godny Senator, rownie wielkiego Urodzenia, iak rozsądku, rozumu y cnoty, Autor tey mowy iest. Z siebie samego, z miłości dobra publicznego y Oyczyzny, z kompassy nad Sarpanym cudzym honorem y sławą, sam cale dobrowolnie tey się podjął chwalebney pracy.* Ze mi zaś początkowe podpisu *Zacnego Autora*

toſa Litery wytłumaczono, ia do żadnego nie ieſtem obligowany ſekretu, więc powiem; że to ieſt piękne y godne dzieło J. W. Jordana Kaſztelana Woynickiego, Kawalera Białego Orła.

Do tey więc nieoſzacowaney Mowy po Reſpons *Autora Liſtu* odſłyſam. Napomknę tu tylko, co w tey Mowie daleko ſzerzey, o Konwiktach Oyczyźnie arcy-potrzebnych y wielce pożytecznych, traktuję. W Przemowie, reſutuie rozładnie czytaſ tę maxymę, w Łączkwilu dawnym na Konwikty, wydanym, pod tytułem *Skarga Ubogiej Szlachty*: wyrażoną temi ſłowami: *trzeba abyſmy wſyſcy (Szlachta) rowny polor mieli*: życzy tego wzyſt-
 kım Szlachcic Godny Kaſztelan, ale mowi, że ten polor od wielu okoliczności, a oſobliwie od dobrego mienia zawiff: Kto ma więcej ſożyć na ſwych Dziełek Nauki, y dozor, wypoleruie ie lepiej; A iako kto ma więcej intrat, lepiej ie, chodzi, mieſzka, y iezdzi, y nikomu przez to krzywdy nie czyni, tak każdy bogatſzy ma więcej Dzieci ſwych doſkonalenia ſpoſobow, ani przez to nikogo nie krzywdzi, że na cudzych dzieci edukacyą nie ſoży. Wolno mu to, y uczyniſby dobrze, ale nikt chyba inſtyнкт Boſki nie przymuſi go do tego.

Pokazuje tudzież Godny Senator, że Konwikty we wſyſtkich celnieyſzych y polero-

Ierowniejszych Europy Państwach y Rzeczachpospolitych wolnych, zdawna bardzo pięknie kwitną: dobrze żeby y w naszey kwitnęły Oyczyźnie; abyśmy z ochydą Narodu Polskiego, y ze stratą pieniędzy nie byli obligowani do obcych Kraiow, naszych dzieci na nauki posyłać, chyba w dorosleyszym wieku na zlustrowanie kraiow. Przydaie swoy taki sentyment, *niewątpię bynazywnicy że gdyby ie-
szcze sto podobnych pism. w paszkwilow na Konwikty wyszło, to przeto Kolegiom ieden nie ubędzie Konwiktora: niechay tylko Jch Mość Duchowni, Religij, Obyczajow dobrych, Sentymentow zacnego Urodzenia godnych, Nauk y sycencyi przyzwolonych, pilnie, iak zaczęli powierzoną sobie nauczaia Młodzież, niech takie zawsze iak teraz o zdrowiu y wygodach ich mają staranie, samą rzeczą przecimko wśelkim zastonia się y usprawiedliwia się Krytykom.*

W Paragrafie Pierwszym niezwycięzenie dowodzi, że *Konwikty nie są przeciw równości Szlacheckiej*, gdyż w nich są y Ubożsi na Fundacyach, y każdego Szlachcica przyimają, Woiewodzica y Podwoiewodzica, y bez żadnego tytułu, byle równie, iak drudzy zapłać. Nie o Szlachećwa więc, ale o Workaczy Szkatuły tu idzie równość. Ze kto dla niemożności dania pensyi tu nie jest przyięty, nie przez to nie grzeży się przeciw równemu Szlachećwu. Y śmieszna pretendowac inaczej,

czy, bo darmo żywić w Konwikcie nikogo niemożna, ani wikt, ani Metrow niezapłaci *equalitas*, ale złote, czy tynfy. Jednych zaś darmo przyiawſzy, nie byłoby ſpoſobu exkuzować ſię drugim. O Profeſſorach przydaie, że równie dobrzy ſą w Szkołach publicznych, kto ſię chce uczyć; lubo w Domu! dozorn, mnogość Lekcyi, y wygoda nie równa.

W Paragrafie *Drugim* dowodzi oczywiſcie, że *Konwikty Szlachcie ubogiej nie odejmują ſpoſobu edukacyi*. Pełno bowiem po Szkołach wiſyſtkich y lepiej ſię mającey y Ubożſzey Szlachty, tak iak zawsze bywało, iednakowa cale wſzędzie y Inſpektorów iak bywała liczba. Panięta zaś bogatsze y znaczne ktore ſą w Konwiktach, iak iuż długi czas przed Konwiktami nie bywały, tak y potym nie bywały by pewnie edukowane w publicznych Szkołach. Pewnie nie Inſpektorów, ale obcych Guwernorów, iak zaczęły Pańskie Familie, takby w Domu dla ſwych dzieci chowały: przyimowałyby do nich, iak przyimowały, nie Szlacheckie Dzieci y wyroſtków, ktorych mało warta uſługa, ale Lokaiów, Kamerdynorów, y ludzi w doſkonałym iak należy do Paniąt wieku; iuż to ta moda dawno przed Konwiktami mineła: dobrze też że y Szlachecki Stan z młodego wieku tak podſo nie ſłużąc, nie tak wiele plugawey nabywa podłoſci. Szlachta ubożſza taką niech ma, iaką miewała w Szkołach, (kogo na nią iak kol-

wiek stanie) edukacyą: kto nie ma, Prowidencyi światem rządzącej, niech wyda niewiem gdzie pozwy. Niech się Szlachta, lepiej się często aplikujący nieSzlachcie, pilnością y trzeźwością nie da przepisać, to w Szkołach pewnieysze przed nieSzlachtą mieć będą kondycye. Jakoż to y wielu bardzo czynią: y fałsz to jest, (ktory iak się łatwo zarzuca, tak się łatwo odrzuca przez oczywistą y codzienną praktykę) żeby nie było pełno, iak zawsze bywało w Rewerendach, w Zakonach, w Ekonomiach, u Dworow, w Sekretaryach, w Kancellaryach, Sądach, Trybunałach, z chudych bardzo pachosków w Szkołach wyczwiczonych zdolnych do wżyskiego dobrego ludzi.

W trzecim Paragrafie Sprawiedliwie konwinkuje, że *Konwikty nie ubożą Rzpłtey, ani Duchownego Stanu niebogacą*: gdzie mierność pensyi, ktoraby bez pewney Konwiktorow liczby cale nie wystarczyła, komparuje oczywiście z wielkością sprawiedliwych y potrzebnych expens, y iako wżysko, co się dobrym gospodarstwem oszczędza, nie do szkatuł, nie na lufztyki, nie na żadne niepotrzebne zbytki idzie, ale na wygody samych że Paniąt. Lecż naylepiey odsyłam do zrzodła.

W Czwartym Paragrafie rozsądny Statysta na różne insze zelżywe y niesłuszne zarzuty, podobne tym świecom, Processvom, y

Kale-

Kalędarzykom, dekonale odpowiada. Ale iak miley w zrzodle czerpać, tak tam miley odpowiedzi na to wſzyſtko czytać. Y tu na nie wyſilać ſię cale rzecz niepotrzebna: iak na te ſmiechu godne tynfy dwoiſte: byłoby bowiem bardzo dobrze w Rzeplty, gdyby tyle tylko ſzkody, co Szofłakow Kalędarzyk napłował, miała w teraźnieyſzy monecie. Do tego, ſłatwo by było bardzo rozeznać te rozdwoione tynfy, nie tak iak millionowe obce, y chyba dwoch letnie dziecie mogłoby brać ic za dobre. Ale co y te Kalędarzyki, y te tynfy *pro vel contra Pluralitatem* ?

Odfyłam znowu y znowu do piękney o Konwiktach Mowy te wſzyſtkie y tak nic w ſobie nie znaczące, y tak niedyskretne y ſzkodliwe dobru publicznemu, Obiekcye. Temu ſię tu tylko wydziwić niemogę, iako tak ſwiątobliwości pełny *Autor Liſtu*, który nie tchnie, tylko duchem Izaiaſzow, Jeremiaſzow, Jonafow, Amofow, Doktorow Kościelnych, o nawrocenie grzeſznikow tak ſię ptzykładnie pali, a tu bez żadney naymnieyſzey potrzeby, wpadłszy na tak pożyteczne Oyczyźnie Konwikty, y godne w nich pracuiące Oſoby, tak ie fromoci, infamizuje, y ſzpeci! *tantene animis Caſtibus ira* ? Oſwieca mnie, dla czego to *Mowa* o Konwiktach: *domyſlam ſię*, (mowi godny Senator) o *których Konwiktach rzecz ieſt, ieſt to na Warſawſkie Collegium Jch-*

Meion

*Mciow Xięzy Scholarum Piarum nieubłagana
zawziętość: bo to naysiękniey kwitnie, y ktoś
cierpieć go nie może. A nam co do tego? y
co to Pluralitati szkodzi?*

Tym czałem wrocmy się do niey. Wielki y ia, główny, niezbity, na retorsyą mam za nią, ostatni, który następuje argument.

Jakem był przeszley zimy w Warszawie *in Collegio Nobilium Scholarum Piarum*, prosiłem o JchMciow Konwiktów tegoroczny Regestr który tu WMcPanu na skonwinkowanie go zupełne o potrzebie *Pluralitatis* przyłączam.

Regestr JchMciow Konwiktów.

*Collegij Nobilium Scholarum Piarum Varsoviensium
ex Anno 1761. in Annum 1762.*

Adam Kraśiński, *Starosta Ciechanowski.*

Adam Xzę Jabłonowski, *Starościc Kowelski.*

Adam Szulski, *Chorążyc Brzeski.*

Alexander Xzę Lubomirski, *Podstolic Koronny.*

Antonj Szołdrski, *Woiewodzie Jnowroclanski.*

Antoni Szymanowski- *Stolnikiewicz Wysogrodzki.*

Antoni Jliniski, *Woyszczyk Kionski.*

Antoni Prusiemski,

Augustyn Myżkowski, *Stolnikiewicz Ostrzeszowski.*

Bogusław Sławski, *Starościc Buchenski.*

Dominik Szymanowski, *Starościc Wysogrodzki.*

Domhinik Ryk, *Syn Horodniczego Infantckiego.*

Floryan Cieszkowski, *Kasztelanic Linski.*

Franciszek Potocki, *Woiewodzie Pomorski.*

Franciszek Gizycki, *Kasztelanic Wysogrodzki.*

Franciszek Xzę Lubomirski, *Chorążyc Koronny.*

Franc-

- Franciſzek Baron Liven.
 Franciſzek Wilczewſki, Podkomorzyc Wiſki.
 Fryderyk Baron Stain.
 Januſz Xze Sanguſzko Maſzalkiewicz W. X. Lit.
 Jan Zboiński, Kaſztelaniec Dobrzyński.
 Jan Wilczewſki, Podkomorzyc Wiſki.
 Jan Szymanowſki, Staroſcic Wyſogrodzki.
 Jan Skarbek, Staroſcic Słotwiński.
 Jan Przebendowſki, Chorążyc Pomorſki.
 Jan Biſzping, Chorążyc Staroduboński.
 Jerzy Xze Radziwiłł, Podkomorzyc W. X. Lit.
 Jerzy Xze Lubomiński, Chorążyc Koronny.
 Jerzy Potocki, Syn Generała Artyleryi W. X. Lit.
 Ignacy Zabięſto, Kaſztelaniec Mięciſtański.
 Ignacy Koſłowski, Podskarbic Nadw: Kor.
 Ignacy Potocki, Syn Generała Artyleryi W. X. Lit.
 Ignacy Dębski, Miecznikiewicz Czerſki.
 Ignacy Roſſen.
 Jozef Judycki, Kaſztelaniec Miński.
 Jozef Xze Lubomiński, Podſtolic Koronny.
 Jozef Zabięſto, Łowczyc W. X. Lit.
 Jozef Grodzicki, Vice-Inſtygatorowicz Koronny.
 Jozef Wilczewſki, Podkomorzyc Wiſki.
 Jozef Szymanowſki, Staroſcic Wyſogrodzki.
 Jozef Rybiński, Czeſnikiewicz Kiſoński.
 Jozef Jordan, Czeſnikiewicz Krakoński.
 Kaletan Sołtyk, Kaſztelaniec Warſzawſki.
 Kaletan Potocki, Syn Generała Artyleryi W. X. Lit.
 Karol Weſſel, Kaſztelaniec Warſzawſki.
 Ludwik Skarbek, Stołnikiewicz Ciechanoński.
 Maciej Zurowſki,
 Melchior Szymanowſki, Staroſcic Wyſogrodzki.
 Michał Zabięſto, Łowczyc W. X. Lit.
 Mikołaj Xze Radziwiłł, Podkomorzyc W. X. Lit.
 Mikołaj Chomentow;
 Onufry Kicki, Podczaszyc Zakroczyński.
 Piotr Baron Liven.
 Placyd Kurdwanowſki, Staroſcic Baranowſki.

Sylwester Szczaniecki, *Podkoniuszyc Koronny.*
 Stanisław Mniszech, *Podkomorzyc W. X. Lit.*
 Stanisław Półtowski, *Syn Generala Artyleryi W. X. Lit.*
 Stanisław Szaniawski, *Starościc Małogoski.*
 Stanisław Wilczewski, *Podkomorzyc Wiski.*
 Stanisław Konarski, *Stolnikiewicz Chęciński.*
 Stanisław Kotkowski, *Miecznikiewicz Krakowski.*
 Stanisław Sobiechowski, *Czesnikiewicz Inflancki.*
 Stefan Szczytnicki, *Starościc Nakielski.*
 Stefan Tuchoła, *Starościc Jasieniecki.*
 Tadeusz Grabianka, *Podczaszyc Latyczeński.*
 Teodor Chomentów.
 Wincenty Potocki, *Woiewodziec Poznański.*
 Wincenty Potocki, *Starosta Rychlenski.*
 Wit Pomorski,
 Xawery Xze Lubomirski, *Podstolic Koronny.*

Smieiesz się W McPan ? malz z czego.
 Jakim iednak prawem, dowcipem, konnexyą,
 Materya o Konwiktach przytoczona iest *con-*
tra Pluralitatem, takim prawem y konnexyą
 Regestr Konwiktorow przytoczony tu iest na
Pluralitatis obronę. Ważny to bardzo, przy-
 znam się tak znaczna, takich Familii liczba,
pro Pluralitate argument: Będzie miała z niego
 swego czasu w Rzply *pondus*. Lubo zaś oba-
 dwa te argumenta iownie *a propos* przyszły
 nam tu do walney o Seymow utrzymywaniu
 materyi, ale to iednak prawda, z czego wfzy-
 stkim dobrym Patryotom niezmiernie cieszyć
 się potrzeba, że tak zbawiennemi dla Oyczy-
 zny sentymentami, tak zacna napawa się Mo-
 dzież. Niech to boli niektorych, dla jakiegoś
 prywatnego ich nieukontentowania, ale toż sa-
 mo radością napelnia prawdziwych obrońcie-
 low wolności, y głosu prawdziwie wolnego.



§. VI.

O Liście J. O. Xcia JMci Radziwiła
Koniuszego W. X. Lit. do Autora
Książek. Y Konkluzya.

Nie mogę tu zaś na koniec wstrzymać kon-
solacyi moiey, którą miałem, z czytania
kommunikowaney mi od Autora Książek o
Seymach Korrespondencyi Xcia JMci Radzi-
wiła Koniuszego Lit., Który, iako ieden z
gorliwzych Patryotow, mocno y obfzernie na-
tarśszy na znołzających głos wolny, co WMć
Pan z tych tylko łamych Jego słow krotkich
dobrze możesz miarkować: *Ktoby chciał o wol-
ności zrzenicy obaleniu pomyśleć, ten by powinien
bydź za nieprzyjaciela Oyczyzny uznanym, za
nieuczciwego Infamisa, bannita, na wieczne de-
klarowanego wygnanie*; po takowych tedy w
dziewięciu blisko arkuszach na Książki *in qua-
stione*, inwektywach, y wysiłonych *contra* ra-
cyach, *tandem* piękną y przykłądną wizerystkim
exanimatatem, Xiążę Jego Mość iawnie poka-
zuie, kiedy wyraziwizy gorliwie wizerystko co
mogł myśleć *contra Pluralitatem*, naostatek
roziądnie y mądrze determinuie się *pro Plura-
litate*, y pokazuie na iaką *Pluralitatem* chętnie
by zezwolił. Proszę Jego słowa zważyć:

*Zadna reguła nie ieść bez excepcyi. Rzecz
niegodzina obraca się w zgodziną, kiedy przez o-*

strożne y na dobry koniec umoderowane mollifikuie się kondycye, y przez wszystkich pożytkow opatrzenie. Tak też y ta Pluralitas, Wielość głosow, (gdyby koniecznie przyszło do przekształtowania Rzplty formy) mnieyby nassemu Narodowi y wolności szkodzić mogła, gdyby się tylko Dwor nie oparł tym przezemnie proponowanym kondycjom, ktoreby kondycye wielkie podobieństwa miały do wolnych rządow Rzepltych, Szwedckiey y Angielskiey. Naprzykład, iakbym ja nie miał na (Pluralitatem) wielość głosow pozwoić, gdyby ta wielość na Seymach Szwedzkim trybem y obyczajem wprowadzona była &c. Pozwolilibym na taką wielość, iaka jest w Anglij &c. W Których dwóch Krolestwach, a razem Rzeczachpołpolitych wolnych, a potym w Rzepltych Weneckiey, Genuenckiey, Holenderskiey, Helweckiey, y w inżyich, ktore Pluralitate radza, pięknie y mądrze opisuie ich treść wolności.

Poty każdy ze słow Xięcia JMci Koniuszego widzi, iako nie ma żadney trudności pisać się na Pluralitatem Szwedką, Angielską, Holenderską. Toć zgadza się zupełnie z sentymentami Autora Książek o Utrzymywaniu Seymow; bo to pewna, że y Autor Książek inżey Pluralitatem całę nie życzy, nie radzi, nie proponuie, tylko Angielską, Szwedką, Wenecką, Holenderską, Szwaycarską, Rzymską, iednym słowem taką, w ktoreyby Polacy, co najlepszego bydz może w tych Rzpltych, wybra-

li, y

li, y w swojeę wlali, do twoiey przywłaszczyli, y to wszystko nasladowali, co w przerzeczonych Rzpltych naydoskonalszego widzą. Wiziemy iuz tę *mentem* Autora Książek od Paragrafu XI. aż do końca Części Trzeciey: obaczemy w tey ktorą ob ecuie, Części czwar-tey, że inżey, mniemam, planty *Pluralitatis* nie da, tylko na model zachwalonych tych Rzę-pltych, y że w tym doskonale z myślą Xięcia JMci się zgodzi. Nie wątpię że y Autor Książek o Seymach, mierzi się, y wyrzeka się inżey *Pluralitatem*, procz takiej, ktorey Rzplta będzie sobie Panią, y władać nią będzie.

W tym tylko widzę różność, między Xięciem JMcią Koniuszym, a Autorem Xiazek o Seymach, że Autor Książek o Seymach ma bardzo dobrą y sprawiedliwą o Narodzie naszym Polskim y Litewskim opinią, iż iestęśny cnoty y miłości Oyczyzny, *capaces*, iż wszystko złe u nas nie pochodzi z charakteru Nacyi, ale z Anarchii, bezradności, y nierządu niezczęśliwie wprowadzonych wypływa. Xiąże zaś JMć Koniuszzy (o co niech mi pozwo-li y ia się gniewam, y każdy Polak uza-lać się powinien) bardzo się zdaie nieufać charakterowi y cnotcie Narodu, y dla tey interes-owanej w nas Polakach natury, bardzo się *Pluralitatem* obawia, przyznawszy że taż *Plu-ralitas* w inżych Rzpltych, dla lepszego ich charakteru, iest im wszędzie zbawienna.

Słowa

Słowa Xięcia JMci te są: *ale te wszystkie Rzplte roztropnością y przezornością się rządzą: tu zaś różność, y nie iednostayność ludzkich charakterow na uwagę wziąwszy, ciężko by było przy wielości głosow do bez interessowanego życia, do przekładania miłości powszechney wolności, nad partykularny zysk własney osoby, Polakow przeinaczyć y ich przemodz prywaty.* Taka nauza o nas samych opiinia, pewnie nam honoru nie czyni; y do wżyskiego dobrego drogę zagradza. Wynidźmy, iak Autor Książek tyle razy mowi, z plugawey Anarchii, z bezradności, y z Seymow zrywania, to się zaraz inaczey wyda Charakter Narodu, poczciwych ludzi y przystoynych pełnego. Alec niewątpię, że tak rozumny Pan, iaki jest Xzę JMć Komuszy, ktory tak *rationabilis* jest w traktowaniu na obiedwie strony *pro Et contra* tey *de Pluralitate* materyi, ani z terca o charakterze Nacyi nie rozpacza, ani swoiey Oyczyźnie nieubliży kooperacyi do wrocenia, na którą tak chętnie zezwala StaroPolskiey *Pluralitatis*, assekurowawłszy onę Rzepltey Szwedzkiemi, Angielskiemi, y inszych Rzeczypospolitych przykładami.

Jako zaś Xiąże JMśc swoy List kończąc, dobrym Sercem przyiaźń sobie Książek Autora utwierdza, gdy mowi: *rozumiem, że ten Interes wielości ostrze opisany, nie zakteruie przyiaźni naszey, y wżsbem ta emulacya tak w pozoz-*

rze zwaną, do ścisleysszey, między uczonemi powinna nas animować filadelfij, bo choć iestem nie przyjaciel propozycyi Jego, mocnieyßym gruntuę się przyacielem Osoby Jego. co więkßa, że nie ubliżam tę WMcPana regalizować pochwałą, że w mądrości Osobę Jego, za naypiernwsßego, y naygłównieyßego do nabycia oney Wodzka mamy, za Introduktora naywybornieyßych scyencyi w Polßsze; przyimii więc proßę tę mą rzetelność, za naywiękßyßyßacunek przyiazni, a racz mnie znać za tak przywiązanego przyaciela, który skutkiem to wypełnię, że m iest do zgonu życia mego &c. Tak niewątpię że y Autor Książek o Seymach, by nayostrzeýlze *ex zelo Libertatis* pochodzące Xiecia JMci miłe y rozßądnie przyimuie, iak mi pißze *expressyie*.

My zaś profituymy z uczonych tyle koncertacyi, ktore naybardziej do odkrycia y ustanowienia prawdy dopomagać powinny.

Gdyby zaś List Autora drugiego, *contra Pluralitate* pißzącego, nie był do mego adreffowany Oycy, ktorym Jego y naszego honoru mocno tyka, ia bym był nań żadnych moich WMcPanu nie komunikował reflexyi: z ktorych ta niech będzie ostatnia, że y ia dobry Chrześcianin y Katolik; wierzę temu, iż iak Niniwę Miasto tak y naszą Oycyznę powinna salwować od zguby pokuta. Ale w wory się odziewać, popiołem posypywać głowy, z świecami za Processyami chodzić &c. &c., a tym czasem
dozwa-

dozwalać, aby się Seymy złośliwie zrywały, zostawować wolność każdemu, aby (iako *Autor Listu* mowi) *prześkładał publicznym, potrzebnym Obradom, y niedopuszczał dobrze Ojczyźnie uczynić, znieść wżelkie z Krolestwa Nacyonalne Rady, pytam się WMcPana czyli to jest skuteczny Republikantow pobożnych y rozsądnych sposob opatrzenia, ne quid detrimenti Respublica patiatur?* Nie przez takich zapewne Statystow Rzplta zbawiona będzie: *Non sunt de Numero Virorum illorum, per quos salus facta est in Isracl.* Acz w niezym inszym ani godności, ani gorliwości, o dobro publiczne niewiadomego mi tale, iakom iuż wyżej namienił, *Autora Listu*, ia tu bynaimniej ubliżać niechcę: wierzę że dobrze y szczerze życzy Ojczyźnie: wolno mu o sposobie iey ratowania myśleć iako chce: ale y nam proszę, bez tych zarzucania *ntegodzinowości y trucizn myślenia* niech wolność zostawi. Proszę tych *reflexyi przyiaciołom naszym* komunikować: a z nieodmiennym przywiązaniem y respektem zostaieę *Śc: Śc.*

WOLŁOWICZ.



F

XV 1.480.

482.